

SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1978

# kronika

9/10

poświęcona sprawom polskim

ROK VIII

KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM

NR91/92





## VERE PAPA PAULUS SEXTUS MORTUS EST

Ostatnie lata wiadomo było, że Ojciec św. coraz bardziej cierpiał, a gdy na kilka tygodni przed śmiercią powiedział, że zbliża się do kresu wędrówki ziemskiej, nie można było mieć wątpliwości co ma na myśli. Mimo to, trudno było uwierzyć, gdy radiostacje na całym świecie przyniosły wiadomość, że w niedzielę dnia 6. sierpnia 1978 r. zmarł Papież Paweł VI., w swej letniej rezydencji Castel Gandolfo, niedaleko Rzymu.

Giovanni Baptista Montini urodził się 26. września 1897 r. w Concesio, w prowincji Brescia, w północnych Włoszech; 29. maja 1920 r. został wyświęcony na księdza w katedrze w Brescii, a następnie odbywał studia w Rzymie. W 1923 r. został członkiem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, i odtąd aż do 1954 r. pracował w dyplomacji watykańskiej. Ojciec św. często wspominał swój pobyt w Polsce wobec naszych pielgrzymów. W roku Millenium, 1966 - chciał pokłonić się Jasnogórskiej Królowej w Częstochowie, jednakże reżym komunistyczny w PRL uniemożliwił Mu to...

W 1931 r. zostaje profesorem historii, a w 1954 r. arcybiskupem Mediolanu. W 1958 r. Papież Jan XXIII. mianuje arcybiskupa Montini - kardynałem, który 21. czerwca 1963 r. zostaje wybrany Papieżem i przyjmuje imię Pawła VI.

Paweł VI. - Apostoł i Pielgrzym, podróżuje dużo. Odbywa historyczną podróż do Ziemi Świętej (styczeń 1964), by w Jerozolimie spotkać się z Patriarchą Konstantynopola Athenagorasem. Było to spotkanie dwóch braci, po ... 910 latach. Dalsza droga prowadzi do Indii na Kongres Eucharystyczny (Bombaj, grudzień 1964), do Organizacji Narodów Zjednoczonych (Nowy York, październik 1965), do Portugalii (Fatima, maj 1967), do Turcji na drugie spotkanie z Athenagorasem (Istanbul, lipiec 1967), do Ameryki Łacińskiej (sierpień 1968), do Genewy na posiedzenie Światowej Rady Kościołów i Międzynarodowej Organizacji Parcy-ILO (czerwiec 1969), do Ugandy, by ogłosić Czterdziestu świętych Męczenników (sierpień 1969) i do krajów Azji (listopad 1970), by poznać problemy współczesnego świata z autopsji.

Do tego dodać należy jako dzieła Jego Pontyfikatu niezwykle ważne encykliki: *Humanum vitae* i *Populorum progressio*, dokończenie zwołanego przez Jana XXIII. Soboru Watykańskiego II., utworzenie Synodu Biskupów, którego Sekretarzem Gen. jest Ks. Bp W. Rubin, powołanie Papieskiej Komisji "Justitia et Pax" i Papieskiej Rady Świeckich, powołanie Komisji d/s stosunków z Judaizmem i Islamem.

Po 15 latach niezwykle trudnego pontyfikatu, Paweł VI. odszedł po nagrodę do Ojca, a prostota ceremonii żałobnej zgodnie z życzeniem zmarłego Papieża była zapowiedzią, dalszych głębokich przeobrażeń w kościele powszechnym w duchu Ewangelii.

● W sobotę 19. sierpnia br. w katedrze katolickiej w Kopenhadze została odprawiona Msza św. w intencji zmarłego Papieża Pawła VI., którą celebrował J. E. Ks. Bp H. L. Martensen.

We Mszy św. wzięła udział królowa Matka Ingrid, Delagat Apostolski w Skandynawii Ks. Arcybiskup J. Zapkar, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele duńskiego MSZ i biskupi protestancy z Ole Bertelsen'em. Ze strony polskiej obecny był Dr E. Kruszewski i H. Kaczmarek.

### Głosy w prasie po zgonie Ojca św.

"Efter hjertelighedens geni, den banebrydende Johannes XXIII. blev det den lige så klægeligt åbne som disciplineret lukkede Paul VI's skæbne at gøre l'antiqua Stampa gældende..."

(Emil Frederiksen w Berlingske Tiden de, Kopenhaga, 9.08.78, s.10)

"Han startede og fremmede samtalen mellem lutherdommen og romerkirken..

(Bp Ole Bertelsen, Berlingske Tidende 20.08.78)



"Lederen for den romersk-katolske kirke er for de fleste nordmenn en fjern skikkelse. I vår protestantiske del av verden virker dyrkelsen av paven fremmedartet..."

(Aftenposten, Oslo, 8.08.78 s.2 - komentarz redakcyjny)

"Paul VI./.../sökte medvetet använda i fredens och folkförsoningens tjänst. Han hade utan tvekan en vision av alla kristnas enhet..."

(Ärkebiskop Olof Sundby. Svenska Dagbladet, 8.08.78 s.4)

"Few modern Popes have aroused more controversy than Pope Poul the Sixth/.../ He wanted the best of the old. And the best of the new..."

(Daily Mirror, 8.08.78, p.2.Mirror comment)

"Paul VI. hatte in der historischen Periode die der Judenvernichtung im Zweiten Weltkrieg folgte, versucht, den chronischen Hass zwischen Christentum und Judentum aus der Welt zu schaffen..."

(Naczelny Rabin Izraela wg Die Welt z 8.08.78)

"Auch der verstorbene Papst hatte stets dieses Ziel vor Augen - bei all den erstaunlichen Initiativen, die von seinen Missionsreisen über seine Sozialenzyklika bis hin zu seiner Friedens- und Ostpolitik reichten. Die Frage, ob die römische Kirche dadurch in der Welt von Heute glaubwürdiger geworden ist, blieb bis zu letzt umstritten..."

(F.Meichsner. Die Welt, 8.08.78. S.6)

Do Watykanu napływają na ręce nowego Papieża gratulacje z całego świata. Prezydent J.Carter wysłał telegram następującej treści: W imieniu narodu amerykańskiego przyłączam się do radości ludów całego świata z powodu wyboru nowej głowy Kościoła katolickiego...

Gratulacje przesłali m.in. Prezydent Włoch Petrini, premier J.Calaghan, król Hiszpanii, król Belgów, itd.

Patriarcha Wenecji 65-letni ks. Albino Luciani, został w sobotę 26 sierpnia 1978 r. wybrany 263 następcą św. Piotra. Przybrał on imię Jana Pawła Pierwszego. Obecne konklawe było jednym z najkrótszych w historii. Nowy Papież został wybrany w czwartym głosowaniu.

Po wyborze Papież ukazał się na balkonie Pałacu Watykańskiego, udzielając tradycyjnego błogosławieństwa "urbi et orbi" (miastu i światu).

Koronację Papieża zainaugurowała uroczysta Msza św. w dniu 3 września br. na Placu św. Piotra w Watykanie, która rozpoczęła pontyfikat Jana Pawła I. Na nabożeństwo przybyli liczni szefowie państw lub ich przedstawiciele i wielotysięczne tłumy wiernych. Ojciec św. postanowił zrezygnować z tradycyjnej koronacji, pragnąc by rozpoczęcie jego pontyfikatu było jak najmniej ceremonialne.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa Papież ukląkł przed grobem św. Piotra, modląc się. Następnie Ojciec św. przeszedł w towarzystwie 120 kardynałów do ołtarza wzniesionego na stopniach prowadzących do Bazyliki św. Piotra. Wbrew tradycji Jan Paweł I. nie korzystał z tronu, jak również z tiary, którą zastąpił paliuszem.

Pieniążki religijne wykonał Chór Sykstyński: Veni Creator Spiritus, Tu es petra i na zakończenie Te Deum. Lektury czytane były po francusku, angielsku, grecku i po łacinie.

Na uroczystości w Watykanie przybyła rodzina Papieża: brat Edoardo z żoną, siostra i jej mąż, którzy z lotniska pojechali na Watykan autobusem. Jan Paweł I. urodził się w 1912 r. w biednej rodzinie, w małej wiosce Forno di Canale k. Belluno w północnych Włoszech. Księdzem został mając lat 23, a następnie przez 22 lata był wikariuszem, proboszczem i wykładowcą w seminarium w Belluno. W 1958 r. został biskupem ordynariuszem Vittorio Veneto, a w grudniu 1969 został Patriarchą Wenecji. W 1973 r. został przez Pawła VI. kreowany kardynałem. W przemówieniu do kardynałów w dniu 27.08.br. Jan Paweł I. zapewnił ich, że robić będzie wszystko, by umocnić pokój i głosić Ewangelię całemu światu.



## NOWY RZĄD R.P.w LONDYNIE

Jak wiadomo po rozwiązaniu Rady Narodowej RP rząd p.Kazimierza Sabbata poddał się do dymisji. Prezydent RP dr Stanisław Ostrowski w dniu 12.czerwca br.przyjął dymisję, a po przeprowadzeniu konsultacji ze stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi wchodzącymi do Rady Narodowej RP, mianował w dniu 28.6.br.ponownie p.K.Sabbata, prezesa Niezależnej Grupy Społecznej prezesem Rady Ministrów.

W dniu 12.lipca br. został na jego wniosek mianowany przez Prezydenta RP Rząd RP w następującym składzie:

Kazimierz Sabbat - prezes Rady Ministrów  
Stanisław Borczyk - Minister Skarbu i zastępca premiera  
dr Zygmunt Zawadowski - Minister Spraw Zagranicznych  
gen.Stefan Brzeszczyński - Minister Obrony Narodowej  
dr inż.Mieczysław Sas-Skowroński - Minister Informacji  
Czesław Czapliński - Minister Wyznań Religijnych, Oświaty i Kultury  
Bolesław Dziedzic - Minister Spraw Społecznych  
Zbigniew Scholtz - Minister Sprawiedliwości  
Jerzy Zaleski - Minister Spraw Krajowych  
ppłk.dypl.pil.Roman Czerniawski - Minister bez teki.

Ponadto Podsekretarzami Stanu zostali mianowani: Bohdan Wendorff(sprawy ogólne), Jadwiga Pajakowa (sprawy skarbowe), Tadeusz Musioł (informacja).

W dniu 12.07.78 Prezydent RP odebrał przysięgę od członków nowego Rządu w obecności przewodniczącego Rady Narodowej RP p.Zygmunta Szadkowskiego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli płk Jana Berka oraz p.o.przewodniczącego Skarbu Narodowego p.Stefana Soboniewskiego.

Po zaprzysiężeniu Prezydent RP wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezes Rady Ministrów RP.

## NOWY RZĄD W DANII

Po raz pierwszy utworzono w Danii rząd składający się z koalicji socjaldemokratycznej(S) i liberałów(V) - a więc partii, które aktualnie przewodzą odpowiednio lewicy i prawicy. Dania od wielu lat przeżywa kryzys ideowy, a do tego dochodzi poważny kryzys gospodarczy o charakterze międzynarodowym, stąd też konieczność utworzenia rządu o charakterze "jedności narodowej", by wspólnie rozwiązywać w okresie następnych dwóch lat poważne problemy polityczne i gospodarcze kraju. Dwa lata bowiem pozostaje do upływu kadencji czteroletniej parlamentu. Rozpisanie wyborów prawdopodobnie nie wyjaśniłoby sytuacji, tak jak to się dzieje od lat dziesięciu.

Sceptycy nie dają rządowi, czwartemu z kolei, premiera Anker Jørgensena długiego żywota. Optymiści twierdzą, że może on przetrwać te dwa lata, lecz że nie potrafi on rozwiązać podstawowych problemów w imię których został stworzony. Tak czy owak, wbrew protestom związków zawodowych i rebelii lewicy socjaldemokratycznej, Danią należy rządzić i wszyscy demokraci winni się cieszyć, że właśnie w ten sposób ukrócono dążenia komunistów do wprowadzenia anarchii w kraju i przeszkód we współpracy międzynarodowej. Idzie tu o wspólną obronę przed agresywną polityką sowiecką, przyspieszenie tempa integracji Europy Zachodniej celem lepszego porozumienia między narodami i skuteczniejszej obrony pokoju na świecie oraz współpracy gospodarczej i kulturalnej między państwami bogatymi i biednymi, rozwijającymi się, między wolnymi narodami. I tu nie powinno być nieporozumienia: do tych państw należą także państwa Europy Środkowej (w tym i Polska), które pod dominacją sowiecką od 39 lat zrównywane są nie tylko gospodarczo w dół do poziomu Rosji...

Nad wprowadzeniem m.in.takich idei mają czuwać: premier A.Jørgensen(S), min.spraw zagranicznych Henning Christophersen(V) - 38-letni przywódca liberałów, Anders Andersen(V) min.gospodarki, Nathalie Lind(V) -min.sprawiedliwości, Poul Søgaard(S) - min.obrony narodowej oraz inni ministrowie tego 21 osobowego rządu S-V, w którym socjaldemokraci mają 14 ministrów, a liberałowie siedmiu. W parlamencie zapewne poprze ich lojalna opozycja.



Migawki i ogłosy z Toronto

Przez cały słoneczny tydzień majowy należało Toronto do Polaków. Już na kilka dni przed otwarciem wielkiej konferencji "Polonia 78 - Polonia Jutra" odbyły się nabożeństwa w intencji Narodu z udziałem ks. bpa Szczepana Wesołego i sporej grupy duchowieństwa, podjęły też pracę dwa światowe zjazdy: Kobiet-Polek i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów; wystartowały wreszcie najróżniejsze imprezy polonijne: występy artystyczne, wystawy, koncerty, spotkania młodzieżowe. Trwał prawdziwy festiwal polskości. We wspaniałej scenerii nowoczesnego centrum miasta powiewały flagi polskie, rozbrzmiewała polska muzyka i mowa polska, maszerowali kombatanci i setki harcerzy, tańczyły i harcowały grupy młodzieży w bajecznie kolorowych strojach ludowych. W miarę zbliżania się momentu otwarcia konferencji ogromny hotel Sheraton coraz bardziej czynił wrażenie polskiego hotelu sejmowego. Zaroiło się w końcu nie tylko od kolorowych strojów młodzieży, ale od Polonusów różnego wieku i płci, opatrzonych wizytówkami delegatów, obserwatorów, przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Takiej manifestacji polskości, takiego wspaniałego zjazdu Polonii niepodległej jeszcze nie widzieliśmy - orzekli później zgodnie uczestnicy, a starsza generacja stwierdziła, że były to "najjaśniejsze dni od 1945 roku..."

A propoz starsza generacja. Pewien literat, znany z ciętego języka, puścił w obieg żartobliwe wyjaśnienie nazwy konferencji. "Polonia 78 - mówił oznacza przeciętny wiek delegatów..." Na szczęście był to rzeczywiście tylko dobry żart, bo zgodnie z zaleceniami komisji organizacyjnej przybyło do Toronto mnóstwo ludzi młodych, w tym także studentów, którzy świeżo opuścili Kraj. Ta właśnie grupa przedstawicieli młodego i najmłodszego pokolenia działy emigracji politycznej brała bardzo konstruktywny udział w obradach i była najżywiej oklaskiwana. Zdarzyło się, że gdy rygorystyczny przewodniczący próbował odebrać głos młodemu delegatowi, który pasjonująco kreślił nastroje świeżych emigrantów i akcentując walor istnienia emigracyjnych władz politycznych z Prezydentem RP na czele przekroczył limit czasu przemówienia, wówczas sama sala spowodowała, że mówca mógł kontynuować swą relację. Warto podkreślić, że sympatie sali zjednały też wystąpienia naszych skandynawskich delegatów oraz przewodniczącego grupy Polaków ze Szwajcarii, dr Łuczka.

Bogata problematyka i duch niepodległościowy

Niesposób przedstawić ogromu wachlarza dyskutowanych zagadnień, ani tym bardziej streszczać takich pierwszorzędnych referatów i wystąpień, jak prof. Jerzego Lerskiego "Jura", inż. Jarosława Żaby i jego zespołu, mec. Wł. Gertlera, prof. prof. Andrzeja Kawczaka, Andrzeja Ehrenkreutza, J. Grossa i wielu, wielu innych. Należy wszakże podkreślić, że w toku rzeczowych, a przy tym żarliwych obrad, trwających często do późnych godzin nocnych, nie przeoczono żadnego problemu, ważnego dla społeczeństwa w ujarzmionym Kraju, oraz dla emigracji w wolnym świecie i na "niehumanitarnej ziemi". Tej ostatniej grupie rodaków, która nie mogła wysłać swego delegata na konferencję (wolne miejsce i wianuszek kwiatów biało-czerwonych symbolizowały jej duchową obecność i nasze wobec niej uczucia), poświęcono wiele uwagi na specjalnej komisji, dopracowując się rozsądnego programu działania. Mimo różnorodności środowisk z jakich pochodzili delegaci, oraz różnych koncepcji metod działania, panował przez cały czas duch jednolite i zdecydowanie niepodległościowy. Nie odezwał się ani jeden głos, wybielający postępowanie rządu PRL oraz ich moskiewskich mocodawców, nie zabrzmiała ani razu nuta "apolityczności", której agenturalny rodowód i rozkładowy charakter widać coraz wyraźniej dziś, gdy Kraj woła, by "pomóc, a przynajmniej krzyczeć".

Wielokrotnie - i we wszystkich komisjach - akcentowano wielką rolę Kościo-



ła w Polsce i na ziemiach utraconych, którego zespolenie z Narodem nigdy nie było tak bardzo widoczne, jak obecnie. Konferencja złożyła hołd niezłomnemu ks. Stefanowi kard. Wyszyńskiemu, od którego - podobnie jak od Prezydenta RP dr Stanisława Ostrowskiego, od Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" i innych grup opozycyjnych z Kraju - nadeszły serdeczne pozdrowienia. Wnikliwie i krytycznie analizowano też, cytując liczne przykłady, wkład naszego duchowieństwa w wolnym świecie do sprawy niepodległości. Głębokie wrażenie wywarła mowa ks. R. Hermanowicza, który w pozornie beznamietnych słowach odmalował wstrząsające obrazy likwidacji parafii polskich w Związku Sowieckim, i rozpaczliwej walki wiernych o swe prawa. Tenże duchowny nakreślił też blaski i cienie pracy naszego duchowieństwa w USA.

Fundamentalną sprawę szkolnictwa polskiego na emigracji dyskutowano gruntownie i bez ukrywania poważnych niedostatków. Wskazano z jednej strony na dynamizm i wspaniałe osiągnięcia w pracy większości placówek szkolnych, głównie w Kanadzie i Anglii, z drugiej zaś na zastraszające straty w stanie posiadania w niektórych rejonach USA i innych krajów.

Poruszono zagadnienie książki i prasy polskiej w wolnym świecie, które jest szczególnie ważnym instrumentem wychowania i działania niepodległościowego. Tu znowu ujawniono niepokojący fakt likwidacji wielu polskich periodyków z powodu braku abonentów, oraz wskazano na niski poziom kulturalny i polityczny rozmaitych gazetek regionalnych. W kuluarach rozgorzała namiętna dyskusja nad infiltracją komunistyczną w redakcjach pism polonijnych, jak np. w "Dzienniku Związkowym-Zgoda" w USA. Nawet do gazetek parafialnych wkradały się materiały szkodliwe dla prasy polskiej, "podrzucane" bardziej lub mniej bezpośrednio przez placówki dyplomatyczne i handlowe PRL. Znane są przypadki drukowania artykułów "pochodzących wyraźnie z kuchni" PAX-u i Towarzystwa Polonia; agitowania za grupowymi wyjazdami do kraju i recenzowania filmów wyświetlanych przez komórki propagandowe PRL - przy równoczesnym pomijaniu takiej tematyki, jak losy Polaków w Sowietach i profanacja kościołów tamże, walka o konstytucję PRL, ruch opozycji po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie, nagminne fałszowanie historii ojczystej, itp. Podniesiono konieczność pozyskiwania stałych abonentów naszych czołowych pism, zwłaszcza "Dziennika Polskiego", "Tygodnia Polskiego", "Wiadomości", "Człowiek Białego", które wykazują właściwy poziom ideowy i demonstrują publicystykę rangi światowej.

#### O służebnej roli emigracji i wyjazdach do Polski

Gorąco konferowano na salach obrad, ale jeszcze goręcej w kuluarach, nad wszystkimi bolączkami Polaków na obczyźnie. Krzepiący jest fakt, że mimo poruszania najbardziej drażliwych tematów i prezentowania rozmaitych sposobów poprawy sytuacji, dochodzono niemal zawsze do jednakowych konkluzji. Zgodnie i dobitnie podkreślano coraz bardziej służebną rolę emigracji w stosunku do zniewolonego Kraju i Narodu nad Wisłą. Akcentowano potrzebę wzniesienia się ponad wszelkie egoizmy, podziały partyjne i parafialszczyznę, apelowano o ograniczenie patriotycznych gali i majówek, o zaprzestanie tworzenia kółek i sekcji kombatanckich (odcinających się de facto od mocnego trzonu jakim jest SPK), zakładania różnych Domów Polskich, Klubów, Ognisk, które wypompowują energię i środki materialne do tego stopnia, że nie starcza ich potem na pomoc finansową dla Kraju, dla naszych misji katolickich, dla Skarbu Narodowego lub na zakup książek i prasy niepodległościowej. "Oczy powinny być skierowane na Kraj, serca i kieszenie otwarte dla pomocy ludziom, którzy tam codzień ryzykują wiele, nawet życie!" - wołano.

Zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo bardziej lub mniej subtelnego "zmięczania" emigracji przez oficjalne i zakamuflowane placówki PRL. Dzieje się to zarówno przez bankiety, prezenty, ułatwienia lub utrudnienia przy załatwianiu wiz, paszportów dla rodzin w kraju, zwolnień od cła itp., jak i przez niewidoczne sterowanie działalnością organizacji polonijnych, głównie przez kanalizowanie jej łożyska zainteresowań folklorem polskim, sztuką ludową, filmem zabytkami przeszłości (im starszymi, tym bezpieczniej dla "władzy ludowej"), lub historią polonijną (również tym bezpieczniejsza, im bardziej odległa).



- My ich już znamy z tej strony, my weszliśmy to z daleka! mówił delegat z Niemiec. "Im" chodzi o to, byśmy sobie zawracali głowy staroświecką, ckliwą polskością i nie wspomagali akcji niepodległościowej w Kraju, byśmy nie krzy czeli!

Za pożyteczne uznano w Toronto poznawanie Kraju przez naszą młodzież w drodze wyjazdów indywidualnych, naturalnie przy uczuleniu jej na kłamstwa partyjnej propagandy i potiomkinowskie planowanie tras zwiedzania. Dopuszczalne są również wyjazdy osób starszych, lecz z zachowaniem godności emigranta politycznego i zaleceniem moralnego i materialnego wspierania patriotycznej opozycji. Potępiono natomiast wyjazdy grupowe młodzieży, jak i wyjazdy działaczy i członków władz organizacji emigracyjnych, co prowadzi zwykle co najmniej do "nabierania wody w usta" i uprawiania "apolityczności". "Nie radzę więc - mówił w referacie programowym prof. J. Lerski - ani przyjmowanie paszportów konsularnych, ani latania na wódkę ambasadorską, ani też wchodzenia w jakąkolwiek zależność materialną od placówek reżymowych na obczyźnie".

Poruszono wreszcie na konferencji dziesiątki dalszych, ważnych problemów, jak koordynację działalności emigracyjnych instytucji naukowych i kulturalno-oświatowych, wzmożenie akcji wydawniczej, w tym zwłaszcza wydanie podręcznika najnowszej historii Polski, oczyszczonej z sowiecko-peerelewskich fałszów roztoczenia opieki nad naszymi pisarzami, artystami, uczonymi, domagania się wymiany kulturalnej z PRL na zasadzie fair play, pracy nad poprawą stosunków z narodem ukraińskim i żydowskim, zwiększenia współdziałania z organizacjami bratnich narodów ujarzmionych, aktywniejszego udziału w zwalczaniu propagandy i bojówek komunistycznych, przygotowania Roku Katyńskiego (1980), Roku Młodej Polskiej, itp.

Konferencja w Toronto powołała wreszcie - co na tle wielomiesięcznej dywersji się wrogich uznać należy za jedno z największych jej osiągnięć - Radę Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata z trójosobowym prezydium, złożonym z przedstawicieli największych grup naszej emigracji: USA, Kanady i Anglii. Przyjęto też starannie przemyślany plan stopniowego tworzenia Funduszu Centralnego Polonii Wolnego Świata, który umożliwi urzeczywistnienie założeń programowych. Założenia te są ogromne, niekiedy wprost gigantyczne, ale nadchodzą momenty, gdy otwierają się serca rodaków i rodzi się siła zgoła nie oczekiwana. Tak też pod koniec obrad nastąpił moment nie oczekiwany, nie objęty programem. Spadł mianowicie na stół prezydalny istny deszcz pieniędzy! Zainicjowała to cicha, dotąd nie zabierająca Polka z USA, która podała w kopercie 100 dolarów z notatką, że przeznacza to na pierwsze prace zjednoczonej Polonii. W jej ślad szła druga kobieta, ponoć również niezbyt bogata, skła dając następne 100 dolarów. I wówczas zaczęły się sypać banknoty, czeki i deklaracje pisemne datków. Utworzył się długi ogonek ofiarodawców, którzy w ciągu niespełna godziny dostarczyli prawie 16 tysięcy dolarów! To było bardziej wymowne, niż wszelkie wielkie słowa o jedności celów i solenne obietnice poparcia wysiłków w przyszłości.

- Słyszałem - szepnął pewien delegat z USA, że dwóch wysłanników warszawskiej "spółdzielni UCHO" mocno się "łamię" widząc tę piramidę banknotów i rozważa, czy nie przejść na naszą stronę!... Tym żartem chciał pocziwy rodak zwalczyć wzruszenie, że oto rodzi się nowa Polonia, na której można budować.

Ale bardziej wzruszający był sam finał konferencji: szalona radość i owacja z powodu pomyślnego przebiegu spotkania i pierwszego w dziejach ściślejszego porozumienia naszych organizacji z obu półkul. I potężna pieśń o Tej co "nie zginęła", i łzy w oczach wielu uczestników, zwłaszcza tych, którzy w ciągu nieprzespanych nocy mozolnie budowali jedność Polonii, wygładzając cierpliwie wszelkie zadry, zasypując przepaście uprzedzeń, rozwiewając obawy i podjerzenia. A potem gremialny udział w nabożeństwie w katedrze. Świątynia nie mogła pomieścić uczestników narad i osób sercem towarzyszących konferencji. Las sztandarów kombatanckich, harcerskich i innych organizacji Polaków na obczyźnie otoczył ołtarz, na którym znalazły się Hostie przywiezione z Częstochowy i Ostrej Bramy w Wilnie. Płomienne i głęboko patriotyczne kazanie wygłosił - najwspanialszą polszczyzną - ks. kardynał Krol z Filadelfii. Przy nieodmiennym "Boże coś Polskę", gromko niosącym się w niebiosa, płakali najtwardsi. Płakali też później, gdy orkiestra wojska kanadyjskiego



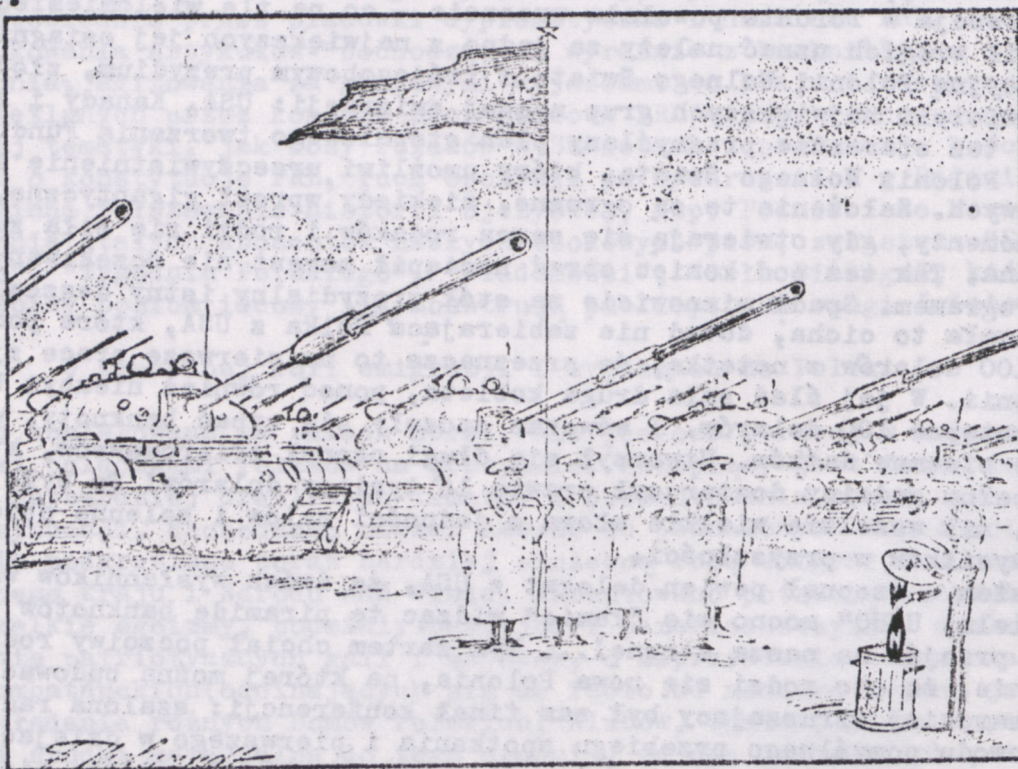
# SYGNAŁY

## TRZECIA WOJNA

Jak podają eksperci następna wojna światowa zostanie rozstrzygnięta w ciągu 30 "krytycznych" dni. Zarówno siły NATO, jak i siły sowieckie nie będą w stanie dłużej walczyć. Broń i amunicja w chwili wybuchu wojny musi być na miejscu jej użycia. Rozpoczęcie wojny będzie jednocześnie oznaczało masowe i bezwzględne użycie broni jaką wojska mają na uzbrojeniu. Wtedy też nie będzie się nikt zastanawiał nad problemem rezerw, które ewentualnie miałyby być użyte w walce następnej. Walka taka bowiem może nigdy już nie dojść do skutku.

Fabryki nie będzie się przestawiało na produkcję wojenną. Czas jaki jest potrzebny na to jest dłuższy od przeprowadzenia skutecznego ataku nieprzyjaciela. Także ochrona aparatu produkcyjnego będzie nie potrzebna. Jeśli nieprzyjaciel zechce go zniszczyć, może to uczynić bez względu na ochronę, jedyną nie będzie to miało w żadnym przypadku wpływu na wynik wojny.

Tylko i wyłącznie broń będzie celem niszczenia przeciwnika, a więc czołgi, samoloty, okręty oraz pasy startowe, magazyny, system alarmowy (ostrzegaczy), schrony dowódcze, drogi transportu lądowego i porty, i satelity komunikacyjne.



— Lad os gore gengæld overfor president Carter ved at love, at vi heller ikke vil lave neutronbomber.

(Berlingske Tidene 28.04.1978 r.)

W przypadku agresji sowieckiej na teren Niemiec Zachodnich, odpowiedzią będzie bomba neutronowa użyta przez wojska NATO...

USA posiada aktualnie około 5000 głowic atomowych zmagazynowanych w RFN, Belgii, Holandii i innych państwach zachodnich na ogólną ilość 22 tysięcy. Europejskie siły sowieckie mają do dyspozycji 4-5 tysięcy nieco większych głowic. Jednakże na użycie broni atomowej przez siły NATO wymagana jest zgoda Prezydenta Stanów Zjednoczonych, i to bez względu na to czy Związek So-



## WOJNA (dokończenie)

wiecki użyje jej pierwszy lub nie. Oczywiście zanim taka decyzja nastąpi musi być spełnione pewne warunki, jednakże pewne jest, że dyskusji długotrwałej w tej sprawie nie będzie. Prezydent Stanów Zjednoczonych dzięki elektronicznie będzie mógł taką decyzję podjąć w ciągu kilku minut.

Warto też podkreślić, że w tej wojnie nie będzie chodziło głównie o utrzymanie terenu, ale z drugiej strony jeśli np. nie będzie można utrzymać frontu na linii Ruhr i Renu, USA wiedzą, że zarówno Francja, jak i W. Brytania użyją swoich broni atomowych przeciw Związkowi Sowieckiemu. Zresztą wiele też będzie zależało od sukcesu wojsk NATO na froncie południowym.

Jeśli idzie o Danię, mówi się w kołach fachowych, rozważania takie mają raczej charakter teoretyczny. Ci co przeżyją pierwszy akt dramatu, winni uczyć się język rosyjski, by mogli śledzić co się dzieje na froncie zachodnim. W każdym razie dla Danii ta krótka wojna będzie dostatecznie długa...

(na podstawie danych z dziennika duńskiego

B.T. z 15. marca 1978 r.)

● Korespondent New York Times i Washington Post, Leopold Unger, przytacza, z oburzeniem drżącym w każdym słowie, część zeznań, ogłoszonych - z narażeniem życia wydawców, Polaków pozostających na łasce rządu PRL - jako jeden z dokumentów "Białej Księgi" KORu.

Unger komentuje: "Ta relacja w pierwszej osobie nie jest sklecona z bezładnych strzępów opowiadania Chilijczyka lub Argentyńczyka, który półżywy uszedł z jednej z tamtejszych kaźni. Są to słowa Polaka, Warszawianka, Waldemara Michalskiego. Przepędzono go przez paręset metrów do wskazanych drzwi, nakazując by szedł wolnym krokiem dla umożliwienia milicjantom ustawionym po drodze bicia go pięściami, okładania pałkami i kopania, tak że padł na bruk przed dojściem do celu".

Taki jest - objaśnia reporter "nowy zwrot w poszanowaniu praw polskiego obywatela".

Korespondencja, wysłana z Brukseli została natychmiast wydrukowana w obu dziennikach. (zaka)

● 31. sierpnia br. Szwecja ponownie zaprotestowała przeciw łamaniu przez PRL umowy wizowej zawartej między obu państwami w 1974 r.

W środę 30.8. br. przybył do Warszawy b. wicepremier Szwecji Per Ahlmark wraz z dwoma b. obywatelami PRL (dziennikarzem i inżynierem), którzy mieli być mu pomocni jako tłumacze w czasie pobytu i przy rozmowach jakże P. Ahlmark miał odbyć zarówno z reżymowym ministrem pracy, jak i rektorem

Szkoły Filmowej.

Z uwagi na to, że władze graniczne na Okęciu odmówiły prawa wjazdu polskim członkom delegacji (emigrantom po 1968 r. żydowskiego pochodzenia) Per Ahlmark wraz z towarzyszącymi mu osobami wrócił tego samego dnia do Sztokholmu i złożył sprawozdanie premierowi T. Pihl'din'owi, który następnie przez MSZ złożył formalny protest.

Per Ahlmark wobec prasy wypowiedział się za wypowiedzeniem przez Szwecję umowy o ruchu bezwizowym z PRL, jeśli władze warszawskie w dalszym ciągu będą dyskryminować swoich byłych obywateli.

Jak dotąd zanotowano ponad 100 przypadków odmowy wjazdu do PRL b. obywatelom żydowskiego pochodzenia z uzasadnieniem, że osoby te winne są działalności antypolskiej. (KD 1.9.1978)

● W dniu 1. stycznia 1978 r. przebywało w Danii 94.415 obcokrajowców, co stanowiło 1.9% ogółu ludności Danii. Najwięcej było Turków - 10.299 (10.9%) dalej Norwegów - 10.055 i Niemców - 9.588 (RFN).

Obywateli państw EWG było ogółem 24.176, natomiast obywateli państw nordyckich 21.886.

● W kwietniu br. 30 osobowa delegacja ze Szwecji zwiedzała międzynarodową wystawę dotyczącą bezpieczeństwa i higieny pracy "Secura 78" w Poznaniu, która gościła także w zakładach H. Cegielski.

Jeden z uczestników, Michał Winiarski, redaktor z "Arbetsmiljö" opublikował wybór zdjęć zrobionych przez



siebie zrobionych oraz omówienie z wizyty w HCP.  
(Arbetsmiljö, Stockholm 1978:8:1, 14-15).

● Londyn zgłosił swoją kandydaturę jako organizator igrzysk olimpijskich w 1988 roku.

Jeśli miastu zostanie ona przyznana, będzie to trzecia olimpiada w odstępie (każdorazowo) 40 lat - 1908, 1948, przyczym wówczas miano tylko dwa lata na przygotowanie. Obecnie organizatorzy mają 6 lat.

## PRYMAS POLSKI W NIEMCZECH

Jak podało radio BBC (16.8.78), a później cała prasa europejska Prymas Polski Ks. Stefan kard. Wyszyński tuż po konklawe pojedzie z wizytą oficjalną do Republiki Federalnej Niemiec, jako gość tamtejszego episkopatu.

Prymasowi towarzyszyć będą: ks. Karol kard. Wojtyła, Bp Ordynariusz ks. J. Stroba ze Szczecina i ks. Bp Władysław Rubin - Delegat Prymasa d/s Duszpasterstwa Emigracji z Rzymu.

## ROZMIESZCZENIE ELEKTROWNI ATOMOWYCH W EUROPIE



Na marginesie protestów lewicy duńskiej przeciw budowie elektrowni nuklearnych w Danii



## STATYSTYKA TERRORU

Według danych Centralnej Agencji Wywiadowczej USA (CIA) w czasie od 1968 do 1976 r. dokonano 1152 akcje terrorystyczne.

Prawie połowa, bo 501 akcji składa się na zamachy bombowe, z których 255 było w Europie, 98 w Ameryce Łacińskiej, 81 w Ameryce Płn. i 46 na Bliskim Wschodzie i w Płn. Afryce.

Największą ilość akcji wszelkiego rodzaju zostało podjętych w Europie (451). W Ameryce Łac. - 317, na Bl. Wschodzie - 132, w Ameryce Płn. - 131, w Azji - 41, w Afryce na południe od Sahary - 41, w Związku Sowieckim i bloku - 19, oraz w Australii i Oceanii - 6.

Należy zaznaczyć, że definicja terroru międzynarodowego wyklucza akcje wykonane w danym kraju przez jego własnych obywateli. W statystyce nie uwzględnia się też akcji wynikających z konfliktu arabsko-izraelskiego.

## OBOZY W SOWIETACH

Ted Grevers, dedektyw prywatny oświadczył, że w Związku Sowieckim istnieją obozy bliżej nie znane opinii świata, w których znajdują się obcokrajowcy od czasu zakończenia II wojny światowej. Są tam m.in. Amerykanie (z wojny w Korei), Rumunii waloczący po stronie niemieckiej, Holendrzy, Belgowie, Francuzi, Hiszpanie, Anglicy, Włosi, Austriacy i Japończycy.

T. Grevers wzywa dyktatora Rumunii N. Ceausescu, by umożliwił sześciu uciekinierom jednego z takich obozów (uciekli z Syberii w czasie po wodzi w styczniu 1975 r. przebywając trasę około 7200 km) złożenie oświadczenia przed Komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych.

## KGB W IRANIE

Irański kontrwywiad wykrył siatkę szpiegowską zorganizowaną przez Sowietów, która m.in. organizowała ruchy w Persji. Jeden z głównych agentów KGB, "konsul" Borys Kabanow został uznany za persona non grata pod koniec ubiegłego roku.

Sowieci posługują się w swej pracy

szpiegowskiej nadajnikami elektronicznymi (w formie maszyn liczących, za palniczek itd.) i satelitami dla przekazywania poleceń i odbioru informacji.

Ostatnim wyczynem był zamach bombowy na kino "Rex" w Teheranie, gdzie zginęło około 400 osób.

## ZADŁUŻENIE COMECONU

Według "Die Welt" (7.06.78) zadłużenie państw COMECON'u na Zachodzie w r 1977 wzrosło z 45.4 do 52 miliardów dolarów, tj. o 16%.

Udział Związku Sowieckiego i Czechosłowacji wynosi 25%, NRD, PRL i Rumunii ca 45%.

Związek Sowiecki zadłużony jest na 17.3 miliarda dol., PRL na ca 14, NRD na 6.6, Węgry na 4.3, Rumunia na 3.2, Bułgaria na 2.9, Czechosłowacja na 2 oraz bank moskiewski COMECON'u na 3.5 miliarda dolarów.

Według OECD (Paryż) taki układ na dłuższą metę będzie oznaczał stagnację lub nawet spadek eksportu państw Zachodu do bloku sowieckiego.

Jednocześnie podaje się, że państwa bloku sowieckiego miały łączny niedobór w bilansie handlowym w latach: 1975 - 9.2 miliarda dolarów, 1976 - 7.8 i w 1977 r. 5.9 miliarda dolarów.

## KARA ŚMIERCI

Parlament duński przyjął ustawę o zniesieniu kary śmierci. Dania nie stosowała jej od wielu lat, ale w kodeksie karnym była utrzymywana. Ustawę przyjęto w kwietniu br. 100 głosami przeciw 46 (4 nie oddało głosu, 29 było nieobecnych).

Wśród głosów przeciwnych było 4 socjaldemokratów (Kr. Albertsen, M. Camre, K. Damgaard i R. Lyshold-Hansen), liberałowie (z wyjątkiem 5), partia postępu (z wyjątkiem 11), centrum (z wyjątkiem 2) i Chrześcijańska Partia Ludowa (Jens Møller, Inge Krogh i Inger Stilling-Pedersen) i konserwatysta Oluf Lowzow, a z partii sprawiedliwości tylko Lise Starcke była za zniesieniem kary śmierci.

● W związku z szykanami rybaków duńskich przez PRL na wodach k. Bornholmu Dania postanowiła wzmocnić patrolowanie tych wód, które są także wodami EWG.



## POLAK W KOSMOSIE

Major M. Hermaszewski dokonał odważnego czynu. Należą mu się gratulacje wszystkich rodaków. Jednak to, że odbyło się to pod komendą sowiecką obniża naszą radość, gdyż nie przesłania nam to aktualnej rzeczywistości: rządzenia Krajem przez Kreml jak półkolonią, przy służalczości reżymu P.R.L.

Nie zapominamy też, że kosmonautyka sowiecka ma cele militarne, agresywne, imperialistyczne.

Rosjanie potrafią być także dowcipni, a ich "kawały" znakomicie odzwierciedlają smutną rzeczywistość.

Oto do domu kosmonauty Gagarina przybyli korespondenci amerykańscy. Zostali w domu tylko dzieci, które poinformowały, że tata (Gagarin) jest w kosmosie i wróci za trzy godziny, mama natomiast stoi w kolejce za mięsem od świtu i wróci wieczorem, jak zwykle.

Do Breżniewa dzwoni przyjaciółka prosząc o umożliwienie jej zakupów w sklepie "za złotymi firankami", aby tam kupić nie widziane od miesięcy mięso, tłuszcze itd.

Na to Breżniew: jako przewodniczący prezydium rady najwyższej mogę tobie przyznać order Lenina, ale z mięsem jest bardzo trudno.

Taka jest sowiecka, ale i peerelowska rzeczywistość. Ostatnio Breżniew musiał publicznie przyznać, że stan rolnictwa i wyżywienia narodowego jest katastrofalny. To jednak nie takie ważne, bo zboże, pasze i żywność da im przecież USA, Kanada, państwa Wspólnoty Europejskiej i Australia, gdzie jak wiadomo w spichrzach i chłodniach zalegają "góry" zboża, mięsa, masła itd.

Buisnes is buisnes, ale czy nie jest to samobójstwo Zachodu, jak to ostentacyjnie stwierdził na uniwersytecie w Harvard (USA) Aleksander Sołżenicyn wobec tysięcy słuchaczy, którzy po wysłuchaniu ostrzegawczej mowy powstało i burza oklasków oddało hołd rosyjskiemu laureatowi Nagrody Nobla?

Wracając do kosmonautyki, pamiętamy, że to Polak Ciołkowski (Petersburg) był pionierem w tej dziedzinie. Teraz jego rodak dotarł do kosmosu. (japa)

● Przedpołudniowy dziennik stołeczny w Danii B.T. z 7. września br. zamieścił obszerny artykuł swego wysłannika do Warszawy Davida Adlera, który opisuje swoje wrażenia pod tytułem: Sådán afskaffes arbejdslosheden bag jerntæppet (w taki sposób znosi się bezrobocie za żelazną kurtyną) ilustrując to na przykładzie pełnoautomatycznej cementowni dostarczonej przez duńską firmę F.L.Schmidt dla Ożarowa.

Cementownia według norm producenta winna zatrudniać 200, maksimum 300 pracowników. W Ożarowie pracuje 2300 osób...

● Jak podano do wiadomości (Berlingske Tidende 7.09.78) Europejski Sąd Praw Człowieka w Strasbourgu uznał, że dopuszczalny jest podsłuch telefoniczny i kontrola przesyłek pocztowych, która ma na celu

obronę demokracji i społeczeństwa przed szpiegostwem i terrorem...

Doskonała to odpowiedź dla lewicy m.in. w Danii, która w ostatnich latach domagała się zniesienia instytucji kontrwywiadu. Warto tu dodać, że opinia społeczna w Danii w pełni poparła działalność tej instytucji zapobiegającej infiltracji wywiadu komunistycznego w życie społeczne, polityczne i gospodarcze kraju.

---

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA  
SKARBU NARODOWEGO W DANII

ZAPISY PRZYJMUJE

DELEGATURA SKARBU NARODOWEGO  
Box 1232  
2300 København S.

---



WIĘZIENNE SPOTKANIA Z BARDEM SATYRY  
PODZIEMNEJ SZPOTAŃSKIM  
cz. III

Każdego poranka, gdy tylko "Mona Lisa", "połykacz węzów", "Beria" czy "mały Hitler" krzyknie: "pierwszy oddział apel, apel!", natychmiast stawaliśmy twarzami do drzwi, w dwóch zwartych szeregach. Ja ze Szpotańskim w pierwszym, "Chinczyk" i kierownik PTTK - za nami. Nasza cela na oddziale była przedostatnia, a następna była tzw. "tygrysówka", w której często gościli studenci i inni za drobne przekroczenia regulaminu więziennego. Sam też byłem tam dwukrotnie zakwaterowany...

Stojąc więc tak w oczekiwaniu na otwarcie drzwi naszej celi przed office-rem więziennym, mieliśmy zawsze 5-8 minut czasu.

- No cóż, zaśpiewamy? - zapytał "Chinczyk".

- Oczywiście - powiedziałem - przecież uzgodniliśmy.

I "piosenka pułkownika ciekawych" na melodię Horst Wessel Lied zabrzmiała wśród starych murów Centralnego Więzienia.

Gaz-rurę wznies! Szeregi mocno zwarte!

Patrz, w "Cafe-Snob" Gęgaczy szemrze tłum!

To społeczeństwo wciąż jest krnąbne i uparte,

Najwyższy czas przyłożyć kilka rur!

To było wzruszające. Akurat, gdy śpiewaliśmy "Za-mordo-branie znów nadchodzi czas!" "Benia" otworzył drzwi celi i patrzac na mnie zapytał swoim basem: "a co wam tak wesoło? Mało was bida bije?" i zamknął drzwi celi. Za chwilę drzwi otworzyły się znowu, i złożyłem szablonowy raport: "Cela 237! Stan czterech! Obecnych czterech!" Oficer z lekką ironią powiedział "dzień dobry", co było o tyle niezwykle, że w więzieniach karnych ta forma uprzejmości jest zabroniona.

Po apelu oczekiwaliśmy na półgodzinny spacer, co była zresztą jedyną rozrywką w ciągu 24 godzin siedzenia w celi. Szpotański "wyrwał" się na spacer pierwszy, a spowrotem do celi wchodził ostatni. Chciał przebywać te 2-3 minuty dłużej poza murami. Jednakże spacer więzienny, szczególnie w więzieniu na Mokotowie jest obciążeniem psychicznym dla więźniów. Nie wolno rozmawiać, nie wolno palić tytoniu, nie wolno usiąść, i po prostu odpocząć; nie wolno się zatrzymywać lub oglądać. Trzeba chodzić! Więc co wolno? Wolno odychać i basta.

Szpotański spacerował szybkim krokiem, przygarbiony, milczący. Od czasu do czasu tylko, zwolnił ręce trzymane z tyłu, żeby przetrzeć okulary. Spacerował, i komponował tekst do nowej opery satyrycznej. Miejsce spaceru nazywał "placem straceń". Bardzo rzadko trafialiśmy do nieco szerszej i dłuższej klatki spacerowej, z której widać było kilka dachów wysokich domów na Mokotowie. Rosły tam też dwa-trzy słabo rozwinięte krzaki i trochę trawy, a na wiosnę kwitły nawet podśnieżniki. Tę klatkę Szpotański nazwał "placem Moczara", i wkrótce wszyscy więźniowie prosili spacerowego - "klawisza", by puścić ich na spacer na "plac Moczara"...

Po spacerze przeglądaliśmy "wykastrowane" gazety i żywo dyskutowaliśmy o sytuacji politycznej w Polsce, na Bliskim Wschodzie, czy też w Czechosłowacji. W Polsce jednak nie znalazł się taki polityk jak Dubczek. Uważaliśmy że Polska i Czechosłowacja mogłyby pójść drogą demokratyzacji życia politycznego, uznając prawa człowieka za ważniejsze od wykonania planu pięcioletniego. Węgrzy pamiętali 1956 r., Rumunia nie współpracowała z Układem Warszawskim, w polityce zagranicznej była bardzo samodzielna i nadal utrzymywała stosunki dyplomatyczne z Izraelem... Pojawiła się możliwość współpracy państw Europy Środkowej. Wnioskowaliśmy, że właśnie dlatego Kreml dał rozkaz zahamowania reform dubczekowskich, by nie zarazić tą chorobą innych państw obozu sowieckiego.



"Chifczyk" na ogół się zgodził z nami, ale próbował nas przekonywać, że właśnie "socjalizm z ludzkim obliczem" istnieje w Chinach Ludowych, i tam wszyscy są równi, w co rzecz jasna nie mogliśmy uwierzyć.

Tymczasem zbliżał się czas mego procesu politycznego w Sądzie Powiatowym dla m.st. Warszawy. Rozprawa była wyznaczona na dzień 31. stycznia. Pozostało mi więc 5-6 tygodni. Pewnego razu Szpotański podczas przerwy w czytaniu Freuda lub Feuchtwangera zapytał mnie:

- Panie Leonie, a "papugę" (obrońcę) Pan już ma?
- Mam - odpowiedziałem - jest nim pan mecenas Czaplicki z zespołu adwokackiego 23 na Marszałkowskiej.
- Czy to nie były wiceprokurator generalny za czasów Stalina? Wielu byłych prokuratorów pracuje dzisiaj w zespołach adwokackich.
- Ale z tego i tak nic nie będzie. Przysłał mi list, że rezygnuje z obrony - powiedziałem. Zrobił to wtedy, gdy przekazał mój list do rodziny oficerowi śledczemu. A zareczył, że list przekaże do rąk mojej żony.
- A skąd Pan to wie? Jakie są na to dowody?
- Wiem to z treści pytań oficera śledczego, które zadawał mi przed zamknięciem mojej sprawy.
- No, no... Ciekawe - uśmiechnął się zjadliwie Szpotański, przykładając list mego byłego obrońcy Czaplińskiego bliżej okularów (w celach zezwala się na oświetlenie jednej żarówki 20 W).

Szpotański czytał dużo, i w tych warunkach wzrok jego ulegał znacznemu pogorszeniu. Zaczął czytać ironicznie głosem "mecenasa" list:

"W. Pani Maria Nikulin jest w stałym kontakcie z prokuraturą w sprawie męża. Podaje Pani ostatnie wiadomości: areszt został przedłużony do dnia 12. lipca 1968 r. W obecnej sytuacji procesowej uchylenie aresztu nie jest możliwe. Mąż jest jedynym podejrzanym w sprawie, co jest okolicznością pomyślną, jednak zarzuty są poważne. Zmienił się prokurator prowadzący sprawę. Prokurator Kacperski udzielił mi możliwie wyczerpujących informacji. Z poważaniem..."

- No cóż, Panie Leonie - zauważył Szpotański - Pański mecenas jest w stałym kontakcie ze swoimi kolegami. Teraz odczytał na głos drugi list mecenas:

"Ob. Leon Nikulin, syn Jakuba, Centralne Więzienie w Warszawie, Rakowiecka 37. Zawiadamiam Obywatela, że już wpłynęła sprawa Ob. do Sądu Powiatowego dla m.st. Warszawy Wydział VI Karny (a więc nie do sądu wojewódzkiego?). W tych dniach otrzyma Obywatel odpis aktu oskarżenia i może w ciągu 7 dni pisemnie do Sądu zgłosić swoich świadków. Jednocześnie zawiadamiam, że nie będę mógł bronić Obywatela w jego sprawie z uwagi na zły stan zdrowia i wyjazd na kurację. O powyższym zawiadomiłem Sąd Powiatowy i żonę Obywatela."

" Z poważaniem" nie napisał.

No tak, Panie Leonie - wiele Pan tutaj nie stracił. Panu potrzebny jest obrońca, a nie prokurator. Niech Pańska żona skontaktuje się natychmiast z mecenasem Lis-Olszewskim lub Siłą-Nowickim. To są obrońcy z powołania mówi Szpotański.

- Ciekaw jestem, co by zrobili z Panem, gdyby Pan wogóle im nic nie powiedział w czasie przesłuchania...

Kiedy żona specjalnie przyjechała do Warszawy, okazało się, że zarówno Siła-Nowicki, jak i Lis-Olszewski są zawieszani w wykonywaniu swego zawodu. Służba bezpieczeństwa założyła przeciw nim sprawy za rozpowszechnianie wiadomości z tajnego procesu Szpotańskiego w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.

W poczekalni Centralnego Więzienia żona jakiegoś tajniaka "czekająca na widzenie się z mężem" namówiła moją żonę żeby natychmiast skontaktowała się z mecenasem Zdziarskim. Niebawem Zdziarski przyszedł na rozmowę ze mną bez akt, bez ołówka, bez papieru i oświadczył mi pół sennym, pół pijanym głosem.



sem: "Jestem byłym wiceprokuratorem generalnym. Od 1956 r. pracuję w zespole adwokackim. I dodał: "Ta walka z syjonizmem się niedługo skończy. Nie ma takiej siły, by tę walkę - ideologiczną i ekonomiczną - wygrać z syjonistami".

- A czy Pan mecenas już czytał akta mojej sprawy? - zapytałem.
- Jeszcze nie - odpowiedział. Ale akta Pana ciągle wędrują gdzieś po gabinetach.

Wszystko to opowiedziałem Szpotańskiemu, który powiedział krótko:

- Panie Leonie, musi Pan cofnąć tej "papudze" pełnomocnictwo. Ale lepiej dopiero na sali sądowej, żeby w Warszawie wiedzieli, że Pan wygnał byłego prokuratora, który się ubrał w szaty obrońcy.

Tak też zrobiłem. Podczas rozprawy sądowej zjawił się mój "obrońca" podpity i zasnął. Nawet milicjant ze zdziwieniem zapytał mnie: "Skąd Pan wytrzasnął takiego obrońcę?".

Obudziłem byłego prokuratora i powiedziałem: - Dziękuję za obronę. Cofam Panu moje pełnomocnictwo.

- A kto będzie Pana bronił? - zapytał się sennym głosem.
- Sam się będę bronił.

Szybko wziął swój płaszcz i teczkę, i ulotnił się, żeby "bronić" innego więźnia.

Komedię z "moim" obrońcą opowiedziałem Szpotańskiemu dopiero po drodze do znanego więzienia dla więźniów politycznych w Barczewie, w aresztanckim wagonie, nocą 18. lutego 1969 roku. cdn.

Leon Nikulin

## WOLNA TRYBUNA

### POWSTANIE WARSZAWSKIE

Nawiązując do wspomnień J. Nowaka (Zeszyty Historyczne 1978) i innych opublikowanych ostatnio w związku z osobą Stanisława Mikołajczyka, pragnę dodać kilka własnych wspomnień.

Gdy armie sowieckie zbliżały się do Wisły, a w Lublinie Stalin ustanowił tzw. PKWN z Bierutem, Bermanem i Gomułą, Delegatura Rządu RP w Warszawie i dowództwo A.K. zdecydowały wydanie rozkazu "Burza", określając termin powstania na 1. sierpnia 1944 r. Rząd RP w Londynie i Naczelny Wódz rozkaz ten zaaprobowały. Czy rozkaz "Burzy" był słuszny i uzasadniony? Absolutnie tak, mimo ogromnego ryzyka militarnego i pewności, że Stalin odmówi Powstaniu jakiegokolwiek poparcia. Władze Polski Podziemnej najdokładniej wiedziały o tym, że: 1) dowództwo A.K. w Wilnie nawiązało kontakt ze zbliżającą się armią sowiecką i uderzyło w Wilnie całą siłą na Niemców, co było uzgodnione z dowództwem sowieckim. W ten sposób A.K. kosztem ogromnych strat utworowało Sowiетom drogę do Wilna w nadziei, że uznają oni polskość Wilna. Jednakże NKWD aresztowało Akowców, część z nich rozstrzelano, część wysłano na Sybir, skąd w 1956 roku wróciły tylko cudem ocalałe jednostki. Do nich należał płk. A.K. mgr Stanisław Leśniewski, który był ze mną w celi Mokotowa (1968/69), i który mi wiele opowiedział. 2) Genrał Bór znał też losy bohaterskiej 27. Dywizji Wołyńskiej A.K. która nawiązała łączność z wojskami sowieckimi i uderzyła na Niemców. I tu NKWD aresztowało Akowców i zesłało na Sybir, o czym opowiadali mi ocaleni Akowcy: mjr Rykowski, por. Cybulski, por. Jacnacki, por. Czyżewski, por. Królak i por. Konwerski. 3) Władze polskie w Warszawie wiedziały, że Gestapo na Szucha miało listy osobistości władz RP. Sam wiem, że w Gestapo pracował Artur Ritter, Niemiec polski. Prowadził "referat polski" i był agentem NKWD. To on na początku 1944 r. przekazał te listy do Moskwy. Można więc było spodziewać się likwidacji członków władz polskich po zajęciu Warszawy przez Sowiety. S.25



## Om polske advokatforhold

Af Harald Qvist, København

Af sproglige årsager og på grund af vores traditionelle tilknytning til den vestlige kulturkreds hører vi en del om retslivet i Europa og USA. Senest har vi kunnet glæde os over den gamle redaktørs livlige beretning i advokatbladet om studierejsen til Amerika.

Til en afveksling kunne det måske være interessant at rette blikket mod øst.

Som så mange andre danske jægere holder jeg af at gå på jagt i Polen. Det gør man fortrinsvis tidligt om morgenen og sent om aftenen. Om dagen sover, spiser og drikker man, og det er jeg ligeså god til som de andre, men resten af tiden spiller man ofte kort, og det duer jeg ikke til.

I stedet har jeg ofte kørt ind til den nærmeste større eller mindre by for at snuse lidt rundt i retssalene. Det er der ingen kunst ved, for bortset selvfølgelig fra ægteskabs- og faderskabsager foregår domsforhandlingerne for åbne døre ligesom hos os.

Sproget er derimod meget vanskeligt, men det er efterhånden lykkedes mig at lære så meget, at jeg kan følge med. Når jeg har set de polske advokater udfolde sig i retterne, er jeg tit blevet grebet af professionel nysgerrighed. Hvordan lever og arbejder egentlig en polsk kollega?

Denne lille beretning er kun et causerende forsøg på at besvare spørgsmålet. Dybere indsigt i forholdene ligger udenfor min rækkevidde og mine ambitioner, men et heldigt tilfælde har villet, at jeg har truffet en overordentlig venlig og samtidig lidenskabeligt gæstfri polsk advokat. Allerede før nogen tid siden havde han sagt, at hans hus i Poznan altid stod åbent for mig. Denne erklæring tog vi begge i foråret s. å. meget bogstaveligt, idet jeg i nogle dage flyttede ind hos ham for at følge ham rundt i retterne og på advokatkontorerne. I forvejen havde han arrangeret møder med landsretspræsidenten, byretspræsidenten og formanden for advokatsamfundets kredsbestyrelse. Hvis jeg ikke nu kunne få i det mindste en del af min nysgerrighed tilfredsstillet, var det i hvert fald ikke hans fejl.

Pr. 1. januar 1977 havde Polen i henhold til sin statistiske årbog 34.186.000 indbyggere i et land på størrelse med Spanien. Heraf er ca. 6.000 advokater og ca. 9.000 juridiske rådgivere. Advokaterne tager sig af forsvaret i straffesager, civile retlige forhold imellem private indbyrdes, og imellem disse og statslige, semistatslige eller kooperative enheder på den anden side. Rådgiverne tager sig af sager mellem enhederne indbyrdes ved særlige voldgiftsretter eller møder for dem på lige fod med advokaterne i retterne bl. a. i sager mellem disse juridiske personer og de private borgere.

Slår man advokater og rådgivere sammen, har altså henved 15.000 mennesker deres udkomme ved at behandle juridiske spørgsmål og konflikter som partsrepræsentanter. Det svarer til en advokattæthed, som kun er halvt så stor som vores. Da det kan siges med sikkerhed, at polakker ikke er mindre stridbare end danskere, kan man spørge, hvordan de kan nøjes med så få. I hvert fald en del af forklaringen er, at skødeskrivning, testamentoprettelse o. l. ordnes af statslige notarialkontorer, eksekutorbobehandling er uhyre sjælden, og det samme gælder stort set ejendomsadministration. Det er iøvrigt også en følge af, at der normalt ikke er noget videre at behandle i et bo eller at administrere for private i et socialistisk land. Skattesager er også næsten ukendte og på grund af den meget lave indkomstskat også uden synderlig interesse. Desuden er Polen i lovgivningsmæssig henseende mere statisk end Danmark, hvor skiftende folketingsflertal kappes om at holde os beskæftigede ved evindelige ændringer af lovreglerne.

Omvendt ses der også eksempler på, at erhvervslivets socialistiske struktur giver juristerne i Polen mere at bestille, end de ellers ville have haft. Jeg har engang overværet en bagatelsag om et reservehjul, som var bortkommet fra en parkeret vogn, der tilhørte et vognmandskoopertiv, hvis rådgiver forsøgte at overbevise retten om, at erstatningsansvaret var chaufførens private. Der var simpelthen ingen mulighed for blot at afskrive reservehjulet over



driften, som en dansk virksomhed ville have gjort. Ansvar et skulle højtideligt placeres, selvom det var en trivialitet. Man skulle egentlig tro, at det ville være en af fordelene ved et statsdirigeret erhvervsliv, at spørgsmålet om et bortkommet reservehjul kunne ordnes ved en postering i statsbogholderiet. Sådan virker systemet ikke, og det ville virksomhedslederne, som er delvis tantiemelønnede, også meget have sig frabedt. Det er et led i den økonomisk-politiske filosofi, at de økonomiske enheder står på egne ben og f. eks. indgår aftaler med hinanden, som om det var adskilte privatkapitalistiske foretagender. Disse aftaler reguleres af ganske almindelige civilretlige regler, og her har rådgiverne for virksomheden et stort virkefelt. Alt efter virksomhedens størrelse har de hel- eller deltidsbeskæftigede rådgivere.

Denne samfundsstruktur medfører en begrænsning af opgaverne for de ca. 6.000 egentlige advokater, hvis arbejdsforhold jeg særligt interesserer mig for. Et polsk advokatkontor er ikke den blandede landhandel, som et dansk i reglen er. En polsk advokat tilbringer en stor del af sin tid i retten, og han kan snarere sammenlignes med en engelsk barrister end med en solicitor. Det sætter sit præg på det faglige niveau i behandlingen af retssager. Advokaterne virker overordentlig kompetente, og deres næsten sydlandske veltalenhed falder ikke på klippegrund. Ihvert fald de juridiske dommere nyder uden blusel en god præstation, selvom de straks efter afsiger domme eller kendelser stik imod det forfægtede standpunkt.

Instansfølgen er som hos os men med den forskel, at anker principielt er revisionsanket og ofte tages til følge i form af hjemvisninger. Dette medfører yderst omhyggelig protokollering og behandling i underretterne, mens omvendt landsretten overkommer et utroligt antal sager på en retsdag, fordi der ikke afgives parts- og vidneforklaringer påny for ankeinstansen.

Afhøringsinitiativet ligger hos retsformanden i første instans, og advokatens opgave bliver derfor i førsteinstansen overvejende og i ankeinstansen udelukkende procedure. Disse ankerregler lægger iøvrigt en speciel byrde på hhv. dommere og advokater. Revisionsankebehandlingen forudsætter jo

ikke blot omhyggelig protokollering men også udførlige præmisser med klare oplysninger om, hvad der anses som bevist, og som derfor må lægges til grund. Læggdommere medvirker ikke ved ankebehandlingen, fordi der altså ikke er bevisspørgsmål at tage stilling til. Det er ikke så sært, at domskoncipering er en afgørende prøve for en dommeraspirant, hvis mål i det mindste må være at undgå hjemvisning.

For at dette ikke skal tynde retterne i knæ, afsiges dommene mundtligt og summarisk begrundede. Advokaten og hans klient, som ikke har fået medhold, kan så acceptere dommen eller forlange den afsagt efter alle kunstens regler indenfor en uge. Denne regel gælder både i straffesager og i civile sager. Principielt kan man jo ikke forlange, at parten skal tage stilling til anke, før udførlige præmisser foreligger. Den advokat, som forlanger skriftlige domme i alle sager, som går ham imod, uden seriøs ankehensigt, bliver selvfølgelig nemt upopulær. Systemet minder noget om vores indenretlige forligsforslag, men rummer dog den forskel, at selve domsresultatet står fast, for retten kan naturligvis ikke omgøre sin egen mundtlige dom.

Et fremmedelement er det, at der medvirker læggdommere i både straffesager og i civile sager, men Polen har iøvrigt i 1964 fået en helt moderne retsplejelov, som bygger på stort set de samme principper som vores. Alene den civile del af den tæller 1153 paragraffer foruden en række særlige retsplejelove om eksekution og lignende emner. Hvad reglernes antal angår, kan Polen altså mageligt måle sig med os. Jeg fik forøvrigt det indtryk, at polakkerne også er glattere for disse mange formelle regler, end vi er for vores, som det jo tit betragtes som lidt ufint at påberåbe sig, fordi der er så få, der er hjemme i Retsplejeloven. Der kræves også langt flere skriftlige fuldmagter, erklæringer og lignende formaliteter, som forekommer en dansk advokat noget kringlede sammenlignet med vores egen behagelige formløshed i retterne.

Min polske kollega ville gå grundigt til værks og havde øjensynligt sat sig i hovedet, at jeg foruden de officielle visitter burde lære alle Poznans advokater at kende. Som et absolut velegnet middel hertil havde han valgt allerede den første dag



om morgenen at introducere gæsten fra det eksotiske land på advokatværelset i Poznans byret. Det var en myretue af advokater, der kom for at iføre sig deres lange sorte kapper med grønne borter, som man også bruger i underretterne, hvor alle dommerne incl. lægdommerne også bærer kapper, og retsformanden har et prægtigt messingskilt hængende i en slags borgmesterkæde om halsen.

Det var jo ikke så mærkeligt, at min tilstedeværelse gav anledning til lidt vantro forbavselse, som viste sig ved, at enkelte advokater lagde hånden bag øret i den almindelige hurlumhej for at forvise sig om, at jeg virkelig var en københavnsk kollega, som var på besøg af ren og skær nysgerrighed. Med oprigtig venlighed forsikrede alle mig om, at de ville hjælpe mig på alle måder. Desuden blev jeg overalt mødt med den særlige udsøgte høflighed, som er et særkende for polakker. Man skal være nært beslægtet med en polak for at sige du til ham. For advokaters velkommende betyder denne omgangsform, at klienter, dommere og kolleger altid i tiltale bruger ærestitlen „Panie Mecenasie“ – altså Hr. Mecenas, som jo oversat tilbage fra latin i virkeligheden betyder en velgører. Da også jeg ustandselig blev tiltalt som „Hr. Velgører“ af alle, som jeg mødte, blev jeg efterhånden vant til det, men i begyndelsen kribledede det lidt i mig. Tænk om vore klienter og dommerne skulle tiltale os „Hr. Velgører“. Det kunne jo nok forøge vor anseelse og måske endda få salærberegningerne til at glide nemmere ned.

Velgørerne hastede med flagrende kapper afsted til de forskellige civile og kriminelle afdelinger, hvor de denne dag skulle virke. Jeg havde nu frit valg, og min vært viste mig retslisterne udenfor retssalene. En af de sager, som vi valgte, drejede sig om bestikkelse. En del virksomhedsledere var tiltalt for dette og havde hver sin forsvarer. I nogen tid havde de tiltalte siddet i varetægtsarrest, og problemet var nu, om de skulle løslades, enten fordi der ikke kunne være nogen efterforskningsrisiko ved det, eller fordi de allerede havde siddet længere end den forventede straffetid. Varetægtsreglerne er noget anderledes end vores. Inden 48 timer skal politiet forelægge den anholdte en sigtelse og en arrestbegrundelse. Politiadvokaten, som

foruden at være offentlig anklager iøvrigt har visse ombudsmandslignende beføjelser, træffer så bestemmelse om varetægtsarrest med klageadgang for sigtede til den ret, som skal behandle sagen. I 3 måneder kan de sigtede sidde på politiadvokatens ansvar, hvis de ikke klager, men derefter kan statsadvokaten forlænge fristen til 6 måneder med klageadgang til landsretten, som alene er kompetent til forlængelse udover 6 måneder og med klageret til højesteret. En sigtet, som ikke klager, sidder altså på anklagemyndighedsansvar op til et halvt år. Omvendt kan ansvaret altså når som helst væltes over på domstolene.

Det gjaldt nu for de polske forsvarere om at få deres klienter på fri fod, og den ene efter den anden fremhævede generelle og principielle betænkeligheder ved at lade dem sidde og tilføjede – hver for sin klient – dramatiske udredninger af de familiemæssige, økonomiske og sociale tragedier, som ville blive følgen af fortsat indespærring. Særlig én af dem, som jeg senere skulle stifte nærmere bekendtskab med, talte med overbevisningens varme og mente, at der var tale om et groft overgreb, som retssystemet ikke kunne være bekendt.

Mens retsformanden og de to lægdommere vorterede, ventede vi på gangen udenfor, hvor der lugtede hjemligt af vådt overtøj og kold tobaksrøg. Der blev jeg præsenteret for den iltre forsvarer, som inviterede mig på besøg på sit kontor.

Det lod jeg mig naturligvis ikke sige to gange, og det viste sig, at han var leder af et advokatsamvirke, som havde kontor lige overfor retsbygningen. Jeg havde hørt rettens kendelse om, at varetægtsarresten skulle forlænges, og da jeg senere på dagen besøgte ham, spurgte jeg selvfølgelig, om han nu ville kære til landsretten. Han havde en fed straffelovskommentar liggende på sit bord med en lap i ved bestikkelsesparagraffen og svarede, at det havde han ingen lyst til, for det første fordi kendelsen nok blev stadfæstet alligevel, og for det andet fordi en stadfæstelse ville vise noget om, hvor alvorligt landsretten så på sagen, og det havde han bestemt ikke lyst til at høre. Hans lidenskabelige forsvar forhindrede altså ikke det korrekte og gustne overlæg.



På hans kontor blev the og småkager, som ved alle andre besøg, straks skaffet til veje, men jeg lærer aldrig at drikke the af et glas. Så længe theen er varm, kan jeg ikke holde på glasset, og når jeg kan, er den blevet for kold. Der var en fredelig stemning på kontoret. Livet gik tilsyneladende sin gang, uden at man forsøgte at overhale det. Stemningen var omtrent som den, københavnske advokater tror, der er på advokatkontorer i vestjyske provinsbyer.

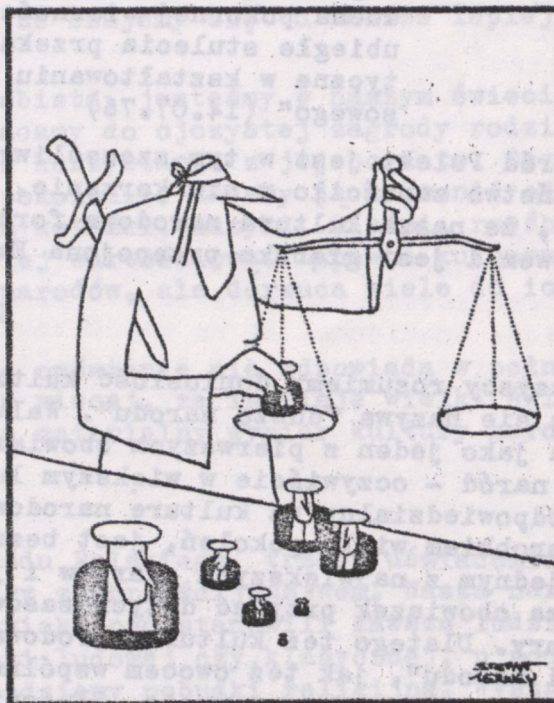
Der var flere advokater i dette samvirke, end der var skrivemaskiner. Diktafoner, el-regnere og fotokopieringsmaskiner er endnu stort set fremtidsmusik, men på grund af arbejdets overvejende orientering mod retssagerne er savnet ikke så stort. Det mest påfaldende var de trange pladsforhold og det spartanske udstyr. Advokater tjener ellers efter polske forhold godt, og Poznan er en by med et tydeligt præg af en vis velstand. Det er den by, som har flest biler både absolut og i forhold til indbyggertallet, og der er i hvert fald rigeligt til at skabe vesteuropæiske trafik- og parkeringsproblemer. Derfor er der også mængder af færdselsager i retterne.

I det stille venteværelse var der opslået en prisliste med nøje angivelse af taksten for de forskellige retsskridt og konsultationer, men iøvrigt er der adgang til fri proces og til beskikkelse af forsvarer i straffesager ganske som hos os. Med få undtagelser arbejder advokaterne i disse samvirker, og rammerne for dem og for advokatvirksomhed i al almindelighed er lovreguleret. Lederen af samvirket fordeler de henvendelser, der kommer fra klienter, men ofte henvender folk sig naturligvis i samvirket med ønske om at få en bestemt advokat. Arbejdsformen giver senioradvokaterne mulighed for nedsat arbejdstid og giver også plads for en vis specialisering. For at blive advokat skal man gennemgå en 4-årig universitetsuddannelse, have 2 års praksis som dommerfuldmægtig og 2-3 års fuldmægtigtid i et advokatsamvirke. Ikke blot universitetsuddannelsen men også dommer- og advokatfuldmægtiguddannelsen afsluttes med meget krævende statsprøver, og det forlanges, at kandidaten hver gang går op til teoretiske prøver.

Lederen af samvirket har forskellige særlige be-

føjelser, f. eks. kan en advokat ikke udtræde af en sag uden lederens samtykke og skal iøvrigt derefter i en periode fortsætte hvervet, hvis ingen anden overtager det, således at retstab undgås for klienten. Mange af vore kollegiale og uskrevne regler for god advokatskik findes i loven om advokatvirksomhed, som også inddeler landet i advokat-kredse med kredsbestyrelser og øverste advokatråd i Warszawa. Formanden for kredsbestyrelsen fortalte mig, at man kun sjældent havde diciplinærsager, og salærtvister kendte man normalt heller ikke til. Derimod er det kredsbestyrelsen, der tager sig af f. eks. fuldmægtigautorisationer, og advokatstanden har et udstrakt selvstyre. Der er ikke tale om, at justitsministeriet er øverste myndighed i forhold til advokater.

De to officielle visitter hos hhv. landsrets- og byretspræsident var jeg lidt beklemmt ved. For det første syntes jeg, der blev gjort loylik meget stads af mig, og for det andet repræsenterede jeg jo kun mig selv. For at stive situationen lidt af lod jeg en bemærkning falde om, at jeg ville skrive noget om det polske retsliv i det danske advokatblad.



Hollandsk tegning af advokaten på vægtskålen.



LIST EPISKOPATU O OBOWIĄZKACH KATOLIKÓW W POLSCE  
WOBEC KULTURY NARODOWEJ I RELIGIJNEJ

Umilowane Dzieci Boże Narodu Polskiego!

Pragniemy dziś zabrać głos w sprawie doniosłości kultury narodowej dla naszego życia domowego. Widzimy bowiem poważne niebezpieczeństwo, które może zagrażać wpływowi rodzimej kultury na wychowanie młodego pokolenia.

Gdy mamy przed oczyma, z dziwną siłą narzucają się nam słowa 136 psalmu Dawidowego Jeremiasza, tego pierwowzoru miłości Ojczyzny:

"Jeśli bym Cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja!... Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na cię nie pomniał, jeśli bym nie położył Jerozolimy na początku wesela mego!..."

Jeśli wybitny Prorok tak odczuwał sprawę wolności swojej Ojczyzny, już w zamierzchłych czasach, to cóż dopiero my, dzieci Narodu katolickiego, dla którego Ewangelia była ubogaceniem wszelkich praw, obowiązków i cnót obywatelskich!

Tymi względami powodowani, zabieramy głos. Ojciec święty Paweł VI. w jednym ze swoich przemówień powiedział:

"W krajach o pradawnej formacji chrześcijańskiej... niezbędnym czynnikiem budowy Kościoła jest praca dokonana w ubiegłych wiekach przez tych, którzy poprzedzili nas w tym Jego budowaniu. Jesteśmy poprzedzającymi, jesteśmy kontynuatorami poprzedzającego nas dzieła. Powinniśmy... uformować w sobie ducha pokornej wierności uszczęśliwionej tym, co ubiegłe stulecia przekazały nam jako żywe i autentyczne w kształtowaniu Mistycznego Ciała Chrystusowego" (14.07.76)

Naród Polski jest w tym szczęśliwym położeniu, że od tysiąca lat chrześcijaństwo zapuściło w nim korzenie. Trzeba dziękować Chrystusowi i Jego Matce, że nasza kultura narodowa formowała się w ścisłym związku z chrześcijaństwem i jest głęboko przepojona Ewangelia.

I

Wszyscy rozumiemy doniosłość kultury w życiu narodu. Kulturę narodową słusznie się nazywa "duszą narodu". Walka o kulturę narodową była zawsze rozumiana jako jeden z pierwszych obowiązków, wynikających z miłości Ojczyzny. Cały naród - oczywiście w większym lub mniejszym stopniu świadomości - czuł się odpowiedzialny za kulturę narodową. Kultura bowiem każdego narodu, będąca dorobkiem wielu pokoleń, jest bezsprzeczną własnością całego narodu. Jest ona jednym z największych skarbów i jest jego zadaniem. Każde bowiem pokolenie ma obowiązek przyjąć dotychczasowy dorobek kultury i tworzyć nowe dobra kultury. Dlatego też kulturę narodową słusznie można nazwać zarówno "korzeniami narodu", jak też owocem wspólnego działania, dla udoskonalenia wszystkich dziedzin naszego życia. Słusznie mówimy o różnych płaszczyznach kultury: o kulturze życia rodzinnego, życia społecznego, o kulturze pedagogicznej, o kulturze pracy i odpoczynku, o kulturze życia religijnego. Wszystkie dziedziny łącznie tworzą kulturę narodową. Punktem wyjścia do przenikania narodu kultura religijna jest polecenie Chrystusa: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je...". Chrystus chce, aby w społecznym organizmie narodowym, nie było rozdwojenia.



## II

Sam wyraz "kultura", którym dziś tak często i tak rozmaicie ludzie się posługują, może rodzić pytanie, "co właściwie przezeń rozumiemy? Co może być przedmiotem zagrożenia i obowiązkiem obrony? Ponieważ zakres kultury narodu jest ogromny, trudno dać odpowiedź w jednym zdaniu. Może nam to ułatwi krótkie omówienie.

Bodaj u podstaw kultury ojczystej leży pierwsze słowo matki, które wywołuje uśmiech niemowlęcia. Odtąd włącza się ono stale w wielki śpiew mowy ojczystej, który potężnieje w świadomości dziecka, młodzieńca, człowieka dojrzałego, czytelnika czy pisarza. Kultura słowa i mowy jest najsilniejszą więzią duchową każdego z nas ze wspólnotą narodową, krajową, rodzimą. Obrona czystości mowy ojczystej - zakresu jej wpływu i granic - była zawsze przedmiotem troski ludzi świadomych tej więzi, we własnej Ojczyźnie i na wychodźstwie. Nasze przeżycia narodowe w czasach zabroczych, czy rozproszenia na emigracji, są tego dowodem.

Z kultury słowa i mowy ojczystej wyrasta twórczość literacka w zakresie prozy i poezji, która jest przedmiotem naszego wychowania narodowego, uświadamienia sobie przeżyć narodu, poczucia wspólnoty i więzi rodzimej. Tutaj musimy czerpać natchnienia duchowe i stawiać sobie wymagania. Bohaterowie literatury, poezji, sztuki teatralnej, stają się dla nas często wzorami życia, do których się chętnie odwołujemy.

Stąd już prowadzi droga do dziejów narodu, jego trwania, przeżyć, walk i osiągnięć, a może i klęsk - w które tak często wprowadza nas historyczne piśmiennictwo ojczyste. Wiąż kulturalna narodu umacnia się poprzez żywy udział w jego dziejach, z którymi czujemy się związani tak silnie, że nie chcemy się wyrzec nawet bolesnych przeżyć i czujemy naszą z nimi wspólnotę.

Dzieje narodu, jego wewnętrzne odczuwania i zmagania, wypowiadają się w sztuce, zwłaszcza w śpiewie i muzyce, architekturze, rzeźbie i malarstwie. Są to dopełnienia mowy rodzimej, tak, że czujemy się tu zawsze lepiej niż w twórczości światowej.

Wszystko to uważamy za własność osobistą, jesteśmy w naszym świecie, dla nas bliskim i zrozumiałym, chętnie wracamy do ojczystej zagrody rodzimej kultury. Raduje nas możliwość swobodnego korzystania z jej bogactw. Oczekujemy jej wychowawczego wpływu na młode pokolenie. Chcemy ją uchronić od niedoceny i bronimy się przed wypieraniem książki, muzyki, pieśni, rzeźby, przez obcą twórczość, choćby najbardziej wartościową. Zapewne kultura każdego narodu czerpie z dorobku innych narodów, ale dorzuca wiele do ich skarbcza.

Zdajemy sobie sprawę, że to krótkie omówienie nie odpowiada w pełni na nasze pytanie, co to jest kultura? Tym więcej, że istnieje wielki świat przeżyć duchowych, które ubogacają ten materialny wymiar kultury narodowej.

## III

Aby właściwie mówić o kulturze Narodu Polskiego, trzeba uświadomić sobie prawdę o ścisłym związku naszej kultury z chrześcijaństwem. Nasza narodowa kultura jest dziełem narodu, którego większość stanowili zawsze ludzie żyjący wiarą. U źródeł wielu dzieł sztuki ludowej czy klasycznej, u podstaw kształtowania się wielu zwyczajów znajdziemy pobudki religijne. Wystarczy przejrzeć "katalogi zabytków polskich", wystarczy sięgnąć do literatury, zbadać obyczaje, zwyczaje i śpiewy, by zobaczyć jak doniosłe znaczenie w naszej kulturze pełniły wartości religijne. Toteż choć wszyscy rozumiemy, że czym innym jest pojęcie kultury religijnej niż pojęcie kultury narodowej to - jeśli chodzi o naszą kulturę narodową - jest ona tak ściśle związana z religijną, że usunięcie z niej wartości religijnych prowadzi do jej zniekształcenia. Wszyscy, którzy chcą poznać naszą kulturę w sposób pełny, mu-



sza sięgnąć także do jej religijnych czynników. Zwraca na to uwagę stary historyk "Dziejów Kultury Polskiej", który tak pisze: "Wszystko, co jakimkolwiek postępowaniem tchnęło, skupiło się w działalności Kościoła; on uczył, oświecał głowy, a kruszył serca" (A. Brückner - Dzieje Kultury Polskiej). Tym bardziej jest to prawdziwe, że z życiem religijnym wiążą się wartości moralne i obyczajowe, które tą drogą przenikają do życia narodowego, jako najbardziej do dziś cenione w społeczeństwie polskim.

#### IV

Biskupi polscy zabierając głos w tej sprawie, chcą podkreślić, że rodzice chrześcijańscy mają prawo, aby ich dzieciom umożliwiono pełny dostęp do bogactw narodowej kultury. Szkoła i wszelkie instytucje oświatowe, które wychowują młode pokolenie dla narodu, powinny pomagać młodzieży do wejścia w całość kultury narodowej.

Wspominając zmaganie się narodu w obronie kultury, należy oddać cześć wszystkim wychowawcom i nauczycielom, którzy, czy to w czasach zaborów, czy okupacji, nawet z narażeniem życia zabiegali o to, aby szkoła spełniła swoje zadanie wobec narodu. Uczcić też należy kapłanów, zakonnice i zakonników, którzy wkładają tyle trudu w przekazywanie i tworzenie narodowej kultury. I dziś stwierdzić można, że jest bardzo wielu wychowawców głęboko przejętych sprawą rzetelnego przekazywania dorobku narodowej kultury dzieciom i młodzieży.

Ze smutkiem jednak należy stwierdzić, że programy szkolne i w ślad za nimi idące podręczniki dla dzieci i młodzieży, nie przekazują pełnej treści kultury narodowej. Przykładowo warto przypomnieć, że obecny program języka polskiego przemilcza twórczość, która czerpała moc natchniona z życia religijnego. Z reguły nie ukazują się motywów religijnych, które przecież bardzo doniosłe miejsce zajmują w twórczości literackiej, tak wielu naszych pisarzy. Przytaczając wyjątki z pism niektórych autorów opuszcza się w podręcznikach szkolnych słowa mówiące o Bogu, co nieraz prowadzi do zniekształcenia utworów. W nauce historii pomija się narodowo-twórcze dzieło Kościoła. Wszystkie wydarzenia wyjaśniane są wyłącznie według założeń dialektyki materialistycznej. Wybierane są do programu tylko te zdarzenia, które odpowiadają ogólnym założeniom, a pomijane jest wszystko, co ma związek z życiem religijnym. Jeśli się mówi o nich, to przede wszystkim w sensie ujemnym. W ten sposób młodzież nie otrzymuje prawdziwego obrazu naszej narodowej historii.

Na lekcjach "przygotowania do życia w rodzinie" narzucane są niechrześcijańskie zasady życia rodzinnego. A przecież jest rzeczą oczywistą, że większość rodziców chce swoje dzieci przygotować do życia w rodzinie chrześcijańskiej. Znamienne, że we współczesnych środkach przekazu brak jest wszelkich informacji o życiu i pracach Kościoła, jak gdyby on w Polsce nie istniał. Najdonioślejsze zdarzenia z trudów tego Kościoła są przemilczane, chociaż mają często doniosłe znaczenie dla współczesnej Polski. Jako przykład niech posłużą liczne listy biskupów do wiernych, poświęcone przecież tak doniosłym zagadnieniom moralnym narodu. A wiadomo, że kierowanie życiem społecznym i zawodowym jest coraz trudniejsze bez wprowadzenia doń zasad społecznej etyki katolickiej.

Nie można w krótkim liście pasterskim omówić wszystkich przedmiotów szkolnych, ale nie ulega wątpliwości, że to, co zostało powiedziane o języku polskim, historii i wychowaniu do życia w rodzinie, odnosi się do całej pracy w szkole, która programowo pomija treści związane z życiem religijnym, a czasem wprost podważa wiarę dzieci i młodzieży.

#### V

Dodać jeszcze trzeba, że zadaniem szkoły jest przygotowanie dzieci i młodzieży nie tylko do przyjęcia kultury, ale i do jej rozwijania. Jest czymś



bardzo niewłaściwym, że w szkołach narodu w większości chrześcijańskiego, gdzie panuje atmosfera sprzyjająca różnej twórczości, pomija się twórczość związaną z życiem religijnym. Praktycznie bowiem wszyscy, którzy swą twórczość czy to w dziedzinie literatury, muzyki i śpiewu, czy malarstwa wiążą z życiem religijnym, nie mogą ujawnić się z tym w instytucjach oświatowych.

## VI

Przedstawiając to zagrożenie ze strony zeświecczonych programów szkolnych, pragniemy wezwać wszystkich do wzmożonej troski o zachowanie i rozwój naszej kultury narodowej i religijnej.

Zwracamy się przede wszystkim do Was, Rodzice katoliccy! Rodziny były i są pierwszą szkołą narodowej i religijnej kultury. W rodzinach przygotowujemy się do kultury życia społecznego, bo tu uczymy się miłości. Pielęgnujcie religijną i narodową kulturę w waszych rodzinach. Czuwajcie, by dzieci waszych nie wychowywano według programów niezgodnych z pragnieniem większości rodziców. Odważnie dopominajcie się o poszanowanie waszych rodzicielskich praw. W rozmowach z dziećmi starajcie się uzupełnić wszystko, czego nie otrzymują one w szkole, zwłaszcza z dziedziny literatury i dziejów ojczyźnych. Posyłajcie dzieci na katechizację, aby w ten sposób nie tylko umożliwić im poznanie Ewangelii, ale i wprowadzenie w naszą religijną i narodową kulturę. Czuwajcie nad zachowaniem religijnych obyczajów i zwyczajów w waszych domowych ogniskach.

Do Nauczycieli i Wychowawców kierujemy gorące słowa zachęty, abyście ciągle zalebiali wasze posłannictwo przekazicieli narodowej kultury. Pamiętajcie, że nauczacie i wychowujecie dzieci, przysłane Wam przez rodziców w większości chrześcijańskich, którym Wy macie swoją pracą pomóc. Niech nigdy z ust waszych nie padnie słowo, które by mogło osłabić miłość dziecka do Boga i do Ojczyzny. Bądźcie przekonani, że uczciwe przekazywanie narodowej kultury jest jednocześnie wypełnieniem waszego powołania i źródłem nagrody. Dbajcie w waszej pracy o pełne przedstawienie we właściwym świetle kultury narodowej. Przełamujcie nakaz milczenia w sprawach dotyczących wiary. W imię troski o pełny obraz kultury ojczyźnej, starajcie się tak zmieniać nastroje w szkołach, by nauczający nie musieli przemilczać zasług Kościoła. Kierownicy wychowania niech doceniają wkład literatury religijnej, niech mówią o przenikniętych duchem chrześcijańskim bohaterach narodowych, o współczesnym życiu religijnym narodu, o twórczości wypływającej z natchnień religijnych. Mamy przecież obecnie tylu wybitnych poetów i pisarzy, ożywionych duchem religijnym i obyczajem chrześcijańskim! Nauczający w szkołach powinni być zobowiązani programem do obiektywnego mówienia młodzieży o znaczeniu wartości religijnych dla życia naszego narodu.

Wreszcie w imię ścisłych związków moralności chrześcijańskiej i naszej kultury, należy zaniechać wszelkich ataków na podstawy chrześcijańskiej etyki. Szkoła powinna uznać prawo do życia według zasad chrześcijańskiej moralności i uwydatniać jego wartość dla życia narodowego, zawodowego i społecznego. Jest to oczywiste, zwłaszcza dziś, gdy przemiany społeczno-gospodarcze wywołują nowe zadania moralne i obyczajowe.

Do Ciebie Droga Młodzieży zwracamy najserdeczniejsze słowa: Pamiętajcie, że jesteście tymi, którzy wyrastają z wielowiekowego pnia dziejów narodu. Macie więc prawo i obowiązek poznania i przyjęcia jego kultury narodowej, która jest z ducha chrześcijańska. Bądźcie również świadomi tego, że jesteście obowiązani, aby w dalszym ciągu być sprawcami i twórcami kultury. Wezwani jesteście, "aby uczynić sobie ziemię poddaną" (Rdz 1,28). Przykładając się rzetelnie do różnych gałęzi nauk oraz uprawiając różne rodzaje rodzimej sztuki, możecie w wielkim stopniu przyczynić się do tego, by Rodzina ludzka wznosiła się ku wyższemu poziomowi prawdy, dobra i piękna, oraz osadu wszelkiej wartości (KDK 57). Upominajcie się też, świadomi swojej odpowiedzialności, o miejsce i prawa dla naszej religijnej kultury. Słowami Soboru Waty-



kańskiego II. przypominamy, że "pozostaje dla każdego człowieka obowiązek zachowania pełni osobowości ludzkiej, w której na plan pierwszy występują wartości inteligencji, woli, sumienia i braterstwa. Mają one wszystkie swą podstawę w Bogu Stwórcy, a w Chrystusie przedziwnie doznały uleczenia i wyniesienia" (KDK 61).

Gdy snujemy te myśli i określamy zadania i obowiązki, może rodzić się obawa, jak pogodzić nasze zadanie w dziedzinie kultury narodowej z ponadnarodowym posłannictwem Ewangelii i Kościoła?

Odpowiedź znajdujemy zarówno w posłannictwie Chrystusa, skierowanym do wszystkich narodów, jak i w obowiązku miłości Ojczyzny, którą Kościół zalicza do cnót chrześcijańskich Ludu Bożego. To wzajemne przenikanie się chroni od przerostu nacjonalizmu i zwyrodniałych rasizmów.

Z doświadczenia dziejowego Polski wiemy, że wszelkie próby wynaradawiania Polaków dawały zawsze odwrotne wyniki. One to zrodziły obronę przed "Potopem szwedzkim", Sejm Czteroletni, Konfederację Barską, Powstania narodowe, wszelką literaturę, sztukę, muzykę i pieśni narodowe. Dlatego też doświadczenia te są ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy chcieliby ograniczać zakres wpływu kultury ojczystej na wychowanie młodzieży, lub kontrolować życie narodu w jego wewnętrznym duchowym rozwoju i potrzebach.

Zresztą, właśnie sam Kościół w swoich Soborowych uchwałach uczy tworzenia tej harmonii z pomocą Ewangelii. Z jednej strony zachęca do uszanowania wszystkiego, co jest z Prawdy i Łaski w kulturze innych narodów, przez tajemniczą obecność Boga. Każę nadto poznać i doceniać kulturę swego narodu, zbieżność między tradycjami rodzinnymi i religią ojczystą, a religią chrześcijańską. Dekret o działalności misyjnej mówi o obowiązku poznania historii, celów i metod pracy Kościoła oraz specjalnych warunków społecznych, ekonomicznych i kulturalnych danego narodu (M.p.15).

Miłość ojczyzny jako obowiązek chrześcijański - mamy wielkodusznie łączyć z dobrem całej Rodziny ludzkiej, stanowiącej jedno przez różne więzy pomiędzy plemionami, ludami i narodami (Konst. Duszp.p.76). Tak powstaje równowaga zadań i obowiązków w dziedzinie obrony własnej kultury narodowej i czerpania z doświadczeń innych narodów, w ramionach Kościoła ogarniającego cały Lud Boży.

#### Zakończenie

Wołamy do Was wszystkich, Umilowani w Chrystusie Panu! Wiemy, że każdy naród ma obowiązek wnieść do Rodziny ludzkiej dorobek własnej kultury. Wszyscy wspólnie mamy odnowić świadomość odpowiedzialności za naszą narodową i religijną kulturę. Wszyscy mamy czuwać - każdy według swoich możliwości - aby próby ograniczenia wpływu naszej kultury na wychowanie, nie znalazły wśród nas miejsca. Wszyscy mamy dbać o właściwy kierunek jej rozwoju.

Nie zapominajmy o tym, że do nas należy nie tylko "czynić sobie ziemię poddaną" - ale nadto mamy wszystko na ziemi ojczystej przenikać duchem Bożym. Chrześcijanom zwraca na to uwagę już święty Paweł, gdy pisze: "Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych... w nadziei, że i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych" (Rz 8, 19-22).

To właśnie, my katolicy, jesteśmy z wielu powodów odpowiedzialni za to, by w naszej Ojczyźnie wszystko przemawiało głosami wolności i chwały dzieci Bożych.

To do nas należy obudzać świadomość i ambicje, by w polskiej ziemi urządzać się po polsku, w duchu wielowiekowego dorobku szeroko rozumianej kultury religijnej i narodowej. Do tych spraw musimy wracać często, co Biskupi polscy chcą nadal czynić.

Zwracamy wasze oczy, serca i myśli ku Bogurodzicy, która w dziejach nasze-



go narodu zajmuje tak wybitne miejsce. Ona, która jest wzorem ducha ludzkiego, uwolnionego od poddaństwa rzeczom, wznoszącego się ku temu "co jest w górze", była dla tylu twórców narodowej kultury natchnieniem i mocą. Manifest wyzwoleniczy Bogurodzicy - Magnificat - może stać się dla nas programem działania. Pełni nadziei, w Jej ręce składamy nasze pragnienia, dążenia i zamiary. Bogurodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo, przyjm to wyzwanie, jako hołd dziękczynny za sześcioroobecną obecność Twojego Obrazu na Jasnej Górze.

Wołaliśmy przecież w czasach najtrudniejszych naszego bytowania: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród. Nie damy pogrześć mowy..." - "Nie rzucim Chryste, świątyni Twoich, nie damy pogrześć wiary...". To wołanie powtarzamy i dziś.

Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z Wami wszystkimi.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na Konferencji Plenarnej Episkopatu w Warszawie, 8. marca 1978 r.

#### POWSTANIE WARSZAWSKIE. Dokończenie ze str. 15

W tej sytuacji na tle ogólnych zadań polityczno-wojskowych rozkaz "Burzy" był praktycznie jedynym wyjściem. Alternatywą było: pozostanie w Warszawie w podziemiu lub ucieczka z Warszawy. W pierwszym przypadku oznaczało wywołanie podziemnej Rady Ministrów i dowództwa A.K. przez NKWD i ich pewna śmierć, w drugim zaś - uznanie przez naród za haniebną zdradę. Pozostała więc jedyna narodowa decyzja nie bacząc na wielkie ryzyko-wykonanie "Burzy".

Warto przy tej sposobności wspomnieć o stosunku reżymu bolszewickiego i peerelowskiego do Powstania Warszawskiego, od 1944 roku aż po dzień dzisiejszy. Otóż od początku prasa, radio i telewizja oraz podręczniki szkolne głosiły, że Powstanie Warszawskie było największą w historii Polski zbrodnią i haniebną zdradą żywotnych interesów narodowych. Od 1956 r. Gomułka pod naciskiem opinii społeczeństwa zmienił taktykę. Odtąd tylko dowódcy i organizatorzy Powstania byli zbrodniarzami, natomiast żołnierze A.K. byli bohaterami walczącymi o... Polskę Ludową. Od 1970 r. E. Gierek głosi to samo. Nihil novi.

Tylko, i li tylko Kościół i Prymas Polski każdego roku oddawał i oddaje hołd najwyższy Powstańcom Warszawy - stawiając ich obok bohaterów Westerplatte, Monte Cassino, Tobruku i Narviku - godnych pamięci Powstańców rezurekcji kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego i Styczniowego, a więc tych co serce Polaków w Kraju i na oboczyźnie napawają nadzieją, że "Jeszcze Polska nie zginęła", zaś całemu wolnemu światu przypominają, że obowiązkiem świata jest pomoc Polsce w walce "za naszą i waszą wolność".

Józef Parnas

x x x

Długa kolejka stoi pod pustym sklepem mięsnym. Na szybie wystawowej naklejono plakat z wizerunkiem Lenina, upamiętniający którąś tam rocznicę...

Czyjaś ręka dopisała na plakacie pod literami "Lenin" - ... lubił też dobrze zjeść!



80-LECIE PROFESORA TADEUSZA SULIMIRSKIEGO

W maju br. nasz znakomity uczony prof.dr Tadeusz Sulimirski, rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie obchodził 80-lecie swoich urodzin. Profesor przeszedł więzienie sowieckie, a później z armią gen.Władysława Andersa wyszedł z czerwonego "raju" i osiedlił się w Anglii. Po zgonie śp.prof.dr Cezarii Jędrzejewiczowej został Rektorem PUNO, któremu przewodzi do dzisiaj.

Towarzystwo Przyjaciół PUNO oddziały w Skandynawii, jak i współpracownicy naukowi z Danii przesłali z tej okazji serdeczne gratulacje dla Jego Magnificencji.

● Na zaproszenie ZZP w Kopenhadze prof.dr J.Parnas (PUNO) miał w dniu 17.czerwca br. b.ciekawą prelekcję nt. Wielcy Polacy-Żydzi na arenie międzynarodowej: dr med.Ludwik Rejchman i dr med.Ludwik Fleck.

● W dniach 21.lipca i 15.sierpnia br. dla pracowników dwóch ministerstw odczyt nt. Sytuacji społeczno-ekonomicznej w państwach bloku sowieckiego na przykładzie PRL wygłosił dr E.Kruszewski(PUNO).

● W nocy dnia 20.sierpnia br.odsłonięto rzeźbę przedstawiającą Jana Palacha na Landbroak Square w Londynie.

J.Palach, student filozofii Uniwersytetu św.Wacława w Pradze spalił się w proteście przeciw okupacji sowieckiej Czechosłowacji.

Rzeźba, której autorem jest emigrant Franta Belsky została ustawiona przed Domem Czechosłowackim w Londynie.

● Pomnik upamiętniający polskie robotnice rolne w Danii w m.Sakskøbing (wyspa Lolland) miał zostać usunięty z rynku, gdyż planowano urządzenie tam parkingu na samochody.

Plany rady miejskiej wywołały ostry sprzeciw mieszkańców miasta.W wyniku rynek i pomnik pozostaną bez zmian.

A swoją drogą warto, by "dziewczęta" postawić frontem do "mas" i przez to zrobić je bardziej fotogeniczne.

● Od kilku lat nasz znakomity dyrygent Karol Stryja ma pod swoją opieką Orkiestrę Symfoniczną m.Odense, miasta rodzinnego H.C.Andersena.

Na zakończenie sezonu 1977/78 (25.4) odniosła ona sukces wykonując IX.Symfonię Beethovena na poziomie, który wróży dalszy rozwój wykonawczy i interpretacyjny Orkiestry.

WYSTAWA RZEZBY

W czerwcu br. w salach Akademii Sztuk w Kopenhadze (Charlotenborg) zorganizowano wystawę 13 rzeźbiar polskich, których krytycy duńscy określili jako mających punkt wyjścia w sztuce ludowej, modernizmie i własnym temperamentem.

Do grupy pierwszej zaliczono: Baresa, Kulona i Markiewicza. Do modernistów:Jana Berdyszka i Barbarę Falender.

Natomiast indywidualiści to: Wiktor Gajda(surrealista), Adam Myjak, Olgierd Truszyński (mystyk), Jacek Waltos ("scenograf"), Barbara Zbrożyna (klasyk modernistyczny), Magdalena Więcek (bezkompromisowa modernistka), Bronisław Chromy (monumentalista) i znakomity medalista Józef Stasiński.

Krytycy duńscy podkreślali, że choć Kopenhaga i Warszawa leżą w odległości jednej godziny lotu samolotem, obie strony nie znają się zupełnie...

MARIA SKŁODOWSKA

W dniu 17.lipca br. telewizja szwedzka w programie drugim rozpoczęła nadawanie serialu produkcji francuskiej(w pięciu odcinkach) pt.Życie Marii Curie (Marie Curies liv) - o życiu i pracy naukowej naszej wielkiej rodaczki, dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, Marii Skłodowskiej Curie. Warto dodać, że w Lublinie obok KUL istnieje uniwersytet jej imienia.



# INICJATYWA POMNIKA DLA POLAKA W JAPONII

*Olgięd Pietrykowski*

Nie często wystawia się pomniki zasłużonym obcokrajowcom. Stosunkowo mało jest miejsc pamięci ku czci Polaków w różnych krajach świata, a zwłaszcza w Azji. Tym bardziej na uwagę zasługuje inicjatywa Japończyków wzniesienia pomnika dla niesłychanie skromnego i bynajmniej nie szukającego chwały ani rozgłosu człowieka jakim jest polski franciszkanin brat Zeno Zebrowski.

Brat Zebrowski zasłużył się szczególnie swą niestrudzoną działalnością na rzecz pomocy dla ludności japońskiej zamieszkałej w najbardziej zniszczonych w okresie II wojny światowej rejonach Japonii. Japońskie organizacje społeczne przeprowadzają obecnie zbiórkę pieniędzy na budowę jego pomnika. Według obecnych przewidywań koszt pomnika wyniesie ponad 10 milionów jenów, a zostanie wykonany przez dwóch rzeźbiarzy: 47-letniego Japończyka Hajime Togashi z Kasama oraz 43-letniego Polaka Adolfa Ryszkę z Warszawy. Pomnik ustawiony zostanie na szczycie wzgórza w Fuji Reien na terenie prefektury Shizuoka. Projekt przewiduje wielką kompozycję abstrakcyjną ilustrującą miłość ewangeliczną.

Brat Zeno Zebrowski, należący do zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych, przybył do Nagasaki w roku 1930 wraz z o. Maksymilianem Kolbem i innymi dwoma współbraćmi. Pomagał w tym mieście w budowie klasztoru Najświętszej Marii Panny. Jego główną natomiast zasługą, która szczególnie pozostała w pamięci Japończyków, była działalność na rzecz ludności, która ucierpiała w czasie ostatniej wojny tak pod względem materialnym jak i duchowym.

Brat Zeno w swoim czarnym habitie przemierzał wielokrotnie długą drogę z Kyushu do Hokkaido, aby pomagać tam sier-

tom, mieszkańcom ruder i bezdomnym, dla których budował nowe domy. Spieszył również z pomocą tym wszystkim, których dotknęły klęski żywiołowe: pożary, powodzie czy trzęsienia ziemi. Z jego też inicjatywy powstały domy opieki dla upośledzonych dzieci: jeden w Hiroszimie a drugi w Kobe.

Za przykładem brata Zeno poszło wiele osób, angażując się w pracy dla najbardziej potrzebujących. Należała do nich m. in. 20-letnia Satoko Kitahara, córka profesora uniwersytetu. Niosła ona swą życzliwą pomoc biedocie zamieszkującej rudery w rejonie miejscowości Sanya koło Tokio. Zmarła w styczniu 1958 r.

Rząd japoński oficjalnie wyraził swe uznanie dla działalności brata Zeno przyznając mu w 1969 roku order „Świętego Skarbu”. Ale brat Zeno wrzucił go do swojej wielkiej torby mówiąc: „To nie jest potrzebne, aby osiągnąć zbawienie”.

Właściwie projekt wzniesienia pomnika ku czci brata Zena Zebrowskiego zrodził się w roku 1973, kiedy Sue Yokoi ofiarowała plac o powierzchni 148 metrów kwadratowych na terenie ementalnego parku w Fuji Reien. Ale wówczas przewodniczący ochotniczej organizacji społecznej Shizuki Tadami powiedział, że bratu Zenowi nie należy na sławie. Niemniej dodał: „My Japończycy, pragniemy aby o nim pamiętano i dlatego zbudujemy ten pomnik”. Inicjatorzy budowy pomnika pragną aby wzniesiony on został jak najszybciej, jeszcze za życia brata Zeno, który wkrótce skończy 90 lat. Mieszka on obecnie w klasztorze Braci Mniejszych Konwentalnych w Sekimachi w rejonie Tokio.

Brat Zeno powiedział nie tak dawno: „Zaproszenie z nieba jest już bliskie. Jestem bardzo słaby. Moje serce stało się leniwe. Nie modłę się dostatecznie. Ale jest tyle do zrobienia. Chciałbym żyć”.

## THE CATHOLIC UNIVERSITY IN LUBLIN

(PIA) This year the above university celebrates its 60th anniversary. It was established in 1918, when Poland, after 127 years of partition, regained her independence. Now it is the only Catholic university behind the Iron Curtain. It gets no help from the state - its budget is based on the generosity of Poles in Poland and all over the world and on assistance from the Polish Catholic Church.

The university has over 1000 students who read theology, canon law, Christian philosophy and the humanities.

In a country ruled by a communist government, where the Catholic Church plays the role of the opposition, the university fulfils an important role; it delays the "communisation" of the young generation and propagates historical truths.

The university is directly subordinate to a special Commission of the Polish bishops with Cardinal Wyszyński at its head, and is affiliated to the Association International des Universités (under the auspices of UNESCO) and to the Catholicarum Universitatum Foederatio.

There is an Association of Friends of the university which collects fund and supplies information about its activities. (JG)

Przed 25 laty młoda Dunka wyjechała do Londynu, gdzie na jednej z wystaw malarskich poznała swego obecnego męża. Później ukończyła rzeźbiarstwo i rozpoczęła samodzielną pracę artystyczną.

Artystka inspiracje czerpie z mitologii greckiej i nordyckiej, religii i życia codziennego.

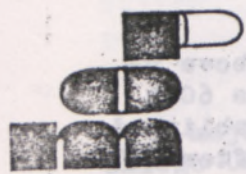
Uznanie zyskała sobie reliefem z brązu przedstawiającego biskupa polskiego, który zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. W dniu 3.09.br. otwarta została jej pierwsza wystawa indywidualna w POSK-u.

(Tydzień Polski, Londyn, 5.8.78)

### WSPÓŁPRACA DUŃSKO-POLSKA

Interesującą informację przyniosła prasa duńska (Berlingske T.z 21.7.78) o Dunce p. Ellen Lorenzen-Dubiel (47), żonie polskiego kapitana, lekarza i malarza Stanisława Dubiela z Londynu.





**PRO ARTE**



**ZPKS**



**J.S.K**



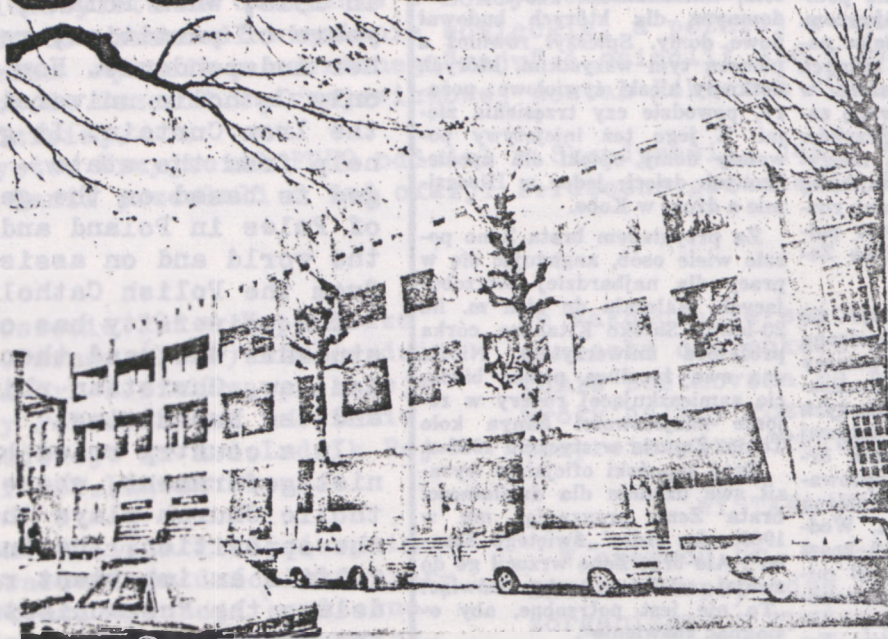
**SYRENA**



# MŁODZI z

# POSK i em

ROK 1978



My, niżej podpisane organizacje młodzieżowe, kierowane potrzebą świadomego wysiłku dla zachowania polskiej kultury w młodym pokoleniu, przyłączamy się do akcji na rzecz Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Widzimy bowiem jego konieczność w koordynowaniu i wspieraniu działalności naszych poszczególnych organizacji oraz w promieniowaniu polskości. Uznajemy nieodzowną rolę Biblioteki Polskiej jako skarbnicy kultury polskiej; uważamy za niezbędne posiadanie własnego teatru i sal wystawowych jako środków rozpowszechniania wszelkich dziedzin sztuki i kultury polskiej zarówno wśród nas samych jak i wśród obcych. Ponadto pragniemy, ażeby POSK, służący idei niepodległości Polski, oraz udzielający swej gościny każdemu Polakowi, był widocznym symbolem naszej wspólnoty.

W celu rozpowszechniania wiedzy o POSK'u i propagowania jego ważnej roli w życiu polskim, zamierzamy urządzić szereg imprez pod hasłem „MŁODZI z POSK'iem” i apelujemy do bratnich organizacji o przystąpienie do tej wspólnej akcji.

Nieodłącznie związane z tymi celami jest zapewnienie POSK'owi trwałego bytu. To zaś zależy nadal od ofiarności społeczeństwa. Odwołujemy się przeto do naszych Kolegów i Koleżanek przede wszystkim i w równej mierze do pokoleń starszych o zapisywanie się na członków i fundatorów POSK'u i o nieustawanie w hojnym popieraniu Ośrodka.

Polski Ośrodek Młodzieżowy  
Akademicki Związek Sportowy  
Brygadowe Koło Młodych „Pogoń”  
Katolickie Stowarzyszenie  
Młodzieży Polskiej  
Klub „Pomidor”  
Koło Byłych Wychowanków Junackiej  
Szkoły Kadetów na Środkowym  
Wschodzie

Młodzieżowy Klub „Millenium”  
Polska YMCA  
Teatr „Syrena”  
Warsztat Teatralny Grupy „Pro Arte”  
Zrzeszenie Studentów i Absolwentów  
Polskich w Wielkiej Brytanii  
Związek Harcerstwa Polskiego  
Związek Polskich Klubów Sportowych  
w Wielkiej Brytanii



## SYRENKA Z BAJKI ANDERSENA

Syrenka kopenhaska (Den lille havfr) wchodzi w wiek emerytalny. W dniu 23. sierpnia br. ukończyła 65 lat. Mimo, że w ciągu tych lat siedziała ona na kamieniu przy Langelinie spokojnie i biernie, patrzyła w morze, nie można powiedzieć, by się nudziła.

Jak twierdzą Duńczycy fotografowano ją więcej aniżeli Marilyn Monroe, królowa Małgorzatę II. i Elvisa Presley'a razem wziętych.

Amerykane ujęci jej urodą wielokrotnie oferowali astronomiczne sumy, by ją kupić i przewieźć do Stanów Zjednoczonych. Marynarze odbywają pielgrzymki, by ucałować jej ręce z wiarą, że zapewni im dobry i szczęśliwy rejs...

Z drugiej strony była ona narażona na różne przykrości. Została wy smarowana minią, niebieską farbą; jakiś dowcipniś owinał ją w karton z napisem "remont", inny natomiast ubrał jej bieliznę i nałożył perukę, ale najgorzej było, gdy w kwietniu 1974 r. dotąd niezidentyfikowany osobnik odciął jej głowę. Syrenkę musiano zdjąć z kamienia na przeciąg kilku miesięcy, a na tym miejscu ustawiono odlanego z żelaza, naturalnej wielkości - wikinga.

Rzeźbę wykonał Edward Eriksen na zamówienie Carla Jacobsena (Browar Carlsberg) w 1913 r., do której po zowała młodziutka wówczas baletnica Królewskiego Teatru Ellen Price zamieszkała obecnie na w. Bornholm.

Wielu uważa Syrenkę za najpiękniejszy pomnik świata - jest niepozorna, zadumana, zalotna, eteryczna i żywa - urzeka jak bajki Hansa Christiana Andersena. Andersen stworzył ideę, Eriksen ją zmaterializował.

Rzeźba w krótko zdobyła sobie nie zwykłą popularność. Jest reprodukowana na pocztówkach, używana w reklamie handlowej i w formie pamiątek turystycznych. E. Eriksen najbardziej protestował, gdy chciano robić figurki porcelanowe i reklamować pomarańcze hiszpańskie. Jedynie na co rzeźbiarz się zgodził, to miniaturowy Syrenki w brązie. Poza tym udało się kilku magnatom finansowym zakupienie kopii (połowa wiel



Syrenka z bajki Andersena -- wizytówka Kopenhagi

kości oryginału), z których jedna jest w Hong Kongu, jedna w Bernie, jedna w Salt Lake City i jedna w Indonezji.

● Niezależne Towarzystwo Oświatowe (HOF) w Kopenhadze rozpoczyna w październiku br. kursy dokształcające oraz cykl prelekcji. W roku 1978/79 zasłużony dla Polski historyk Emil Ashøj będzie prowadził m.in. wykłady nt. Rozwój polityki europejskiej w latach trzydziestych.

Zapisy H.O.F. Købmagergade 26, 1150 Kbh.K., tel. 01-11 88 33.

---

NIE WYSTARCZY KRYTYKOWAC KRONIKĘ -  
NALEŻY JĄ TAKŻE ABONOWAC





29.sierpnia br.odbyła się w Kopenhadze (Bredgade 33) aukcja w firmie Arne Bruun Rasmussen, na której m.in.wystawiono obraz P.S.Krøyer'a, malarza duńskiego ze Skagen pt."Sommeraften på Skagen Sønderstrand"(Wieczór letni na plaży w Skagen) przedstawiający jego żonę Marię i Annę Ancher na spacerze o zachodzie słońca.

Obraz był dotychczas w posiadaniu jednej z rodzin austriackich. P.S.Krøyer sprzedał w 1895 r. obraz Śpiewaczce k.u.k.Lilly Lehmann-Kalisch za 4400 marek, a jej rodzina - spadkobiercy dali go obecnie na międzynarodową aukcję w Kopenhadze, bez zdania sobie sprawy z jego wartości. Bezpośrednim powodem była obawa tej rodziny przed kradzieżą.

Obraz wyceniony na około 120 tysięcy kr. został zakupiony za 520 tysięcy dkr. przez zachodniemieckiego wydawcę Axela C.Springera, posiadającego duży zbiór malarstwa duńskiego na zamku Schierensee (Holstyn).

Należy dodać, że dyrektor Muzeum w Skagen oferował 510 tysięcy dkr., ale w końcu skapitulował. Tak wysoka stawka na dzieło malarza duńskiego zdarzyła się po raz pierwszy w historii aukcji.

Dyrektor dr Knud Voss, który bardzo żałował, że nie udało się mu kupić obraz, otrzymał go dwa dni później w prezencie od obecnego właściciela A.C.Springera, który postanowił przekazać obraz Muzeum w Skagen po upływie 20 lat.

Na krótko można obraz aktualnie oglądać w Muzeum w Skagen dokąd zo-

stał wypożyczony.

Według przedstawiciela Springera, dr A.S.Langamini, powodem decyzji Springera jest: uwielbianie duńskiego malarstwa, pochodzenie duńskie jego rodziny (żona jest z pochodzenia Dunka), uznanie dla muzealnictwa duńskiego oraz stosunek Duńczyków do Żydów w czasie ostatniej wojny.

● Café-Biografen (Kompanistræde w Kopenhadze) wyświetliło po raz pierwszy w Danii w dniu 27.sierpnia br. sześć filmów krótkometrażowych reżysera Marcela Łozińskiego (38).

M.Łoziński urodził się w Paryżu. Z zawodu jest inżynierem i ukończył Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi.

Był już wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość na festiwalach filmowych.

Reż.M.Łoziński po wyświetleniu filmów odpowiadał na pytania publiczności.

-----

Dokończenie ze str.19

Præsidenterne lod til at have et godt kendskab til retsforholdene i Vesten og var iøvrigt ivrige for at understrege deres domstoles uafhængighed af administrationen.

Byretspræsidenten tog sig tid til at vise mig omkring i den smukke gamle retsbygning og havde særlig fornøjelse af at vise mig et stort relief over hovedtrappen, som viste en hanekamp. Det var et udmærket vartegn for det, som foregik i bygningen, mente han.

Min utrættelige cicerone førte mig til endnu flere domsforhandlinger i byret og landsret, og ved enkelte lejligheder opholdt han oven i købet den samiede ret efter domsforhandlingen for at præsentere mig, og jeg måtte på mit ubehjælpsomme polsk forklare, hvilket indtryk jeg havde fået af sagernes behandling. Hvis jeg var blevet der nogle dage længere, havde jeg såmænd fået lov til at prøveprocedere.

Det er selvfølgelig svært at summere de mange spredte indtryk op, men jeg fik i hvert fald respekt for den professionelle standard i behandlingen af både civile og kriminelle sager i retterne.

Harald Qvist



## NOTATKI SKANDYNAWSKIE

● W święto Żołnierza (15.08.) grupa Polaków złożyła kwiaty na grobach poległych lotników polskich w m. Slaglille i na cmentarzu Ryvang w Kopenhadze, gdzie wśród grobów dużych członków ruchu oporu spoczywa kpt. Lucjan Masłocha i jego żona Lone.

● Związek Wolnych Czechosłowaków w Kopenhadze zorganizował w 10. rocznicę najazdu Sowietów na Czechosłowację (1968) wystawę ilustrującą wydarzenia w dniu 21.08.1968 r. w Pradze: fotografie, wycinki z gazet, książki i dzieła sztuki.

Wystawę umieszczono w hallu biblioteki głównej dzielnicy Frederiksberg.

● W dniu 21.08.br. w rocznicę wkroczenia wojsk sowieckich do Czechosłowacji celem zdławienia "Wiosny Praskiej", duński komitet przeciw okupacji sowieckiej Czechosłowacji złożony z przedstawicieli lewicy duńskiej (Kommunistisk Forbund, SF, SFUngdom, Retsforbund, Radikal Ungdom, Danmarks Socialdemokratisk Ungdom oraz VS) zorganizował demonstrację przed ambasadą sowiecką w Kopenhadze, w której wzięło udział ca 1500 osób, w tym Czechosłowacy i przedstawiciele państw bloku sowieckiego.

● W niedzielę dnia 27.08.br. Wikariusz Bpa Danii ks.prof.dr J.Grochot odprawił Mszę św. dla Polaków w kościele św.Anny w Kopenhadze w intencji nowego Papieża Jana Pawła poświęcając homilię, w nawiązaniu do tekstu Ewangelii, zmarłemu Ojcu św. Pawłowi VI. - Wielkiemu Papieżowi i Jego następcy.

● W dniu 31.sierpnia br. odbyło się posiedzenie 14 osobowego zarządu społecznego Biblioteki Polskiej ośrodka P.M.K.w Kopenhadze pod przewodnictwem dr E.Kruszewskiego, z udziałem ks.J.Szymaszka i ks.J.Dudka, na którym m.in. omówiono plan pracy na 1978/79.

Po raz pierwszy w historii Biblioteki powołano w składzie zarządu kierownika archiwum utworzonego

przed dwoma laty, w osobie p.Anny Toperzer.

Dział archiwalny ma za zadanie zbieranie pamiątek po emigrantach polskich w Danii oraz wszelką dokumentację organizacji polskich działających w przeszłości i obecnie na terenie Danii.

● Dnia 1.września br.odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego NK OWP w Danii, na którym m.in.powołano Referenta d/s łączności z Radą Polonii Wolnego Świata w osobie p. Kazimierza Ryby.

● W dniu 3.września br. dr E.Kruszewski w towarzystwie kierownika redakcji i wydawnictwa "Kronika" odbył podróż do polskich ośrodków na wyspach Falster i Lolland.

### POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZYŃNIE

zapisy na rok akad. 1978/79 otwarte

Początek wykładów 25 września 1978. Studia z zakresu historii, polonistyki, historii kultury polskiej z możliwością uzyskania stopni bakalaureata, magistra i doktora. Możliwość dokonania przerwanego studiów w różnych dziedzinach nauk humanistycznych, ekonomicznych, politycznych i technicznych, z uzyskaniem stopnia magistra lub inżyniera (RAST) albo doktoratu w danym zakresie. Zalicza się studia odbyte na polskich i obcych uczelniach wyższych. Specjalna organizacja studiów dla studentów spoza Londynu i W. Brytanii.

Zgłoszenia i informacje pisemnie, telefonicznie  
lub osobiście we środy w godz. 4 do 7:

238-246 King Street, Londyn W5 0RF (POSK) tel.: 01-741.1940

5190

ś. + P.

### dr ZYGMUNT ZAWADOWSKI

minister spraw zagranicznych rządu RP, obrońca Lwowa, długoletni pracownik polskiej służby zagranicznej; zmarł 1 września 1978 w podróży do Genewy.

Nabożeństwo żałobne i złożenie prochów odbędzie się w sobotę 16 września o godz. 10.30 w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ  
I RZĄD

2921



Ashøj, Emil: Rødt jubilæum (om bolschevikkernes magtovertagelse for 60 år siden). Militært tidsskrift, februar - 1978.

Human Rights in Poland after Carter's Visit. Ann Arbor, Michigan: The North American Study Center for Polish Affairs, 1978. 11p. (Studium News Abstracts Vol.2 No.2)

Official Censorship in the Polish People's Republic. Ann Arbor, Mich.: The North American Study Center for Polish Affairs, 1978. 59 p.

Parnas, Józef: Die Brucellose (Morbus Bang) als Berufskrankheit. Köln: Carl Heymanns Verlag, 1978. (Bundesgesundheitsblatt nr.11)

Parnas, Józef: Historische Verbindungen zwischen dem k.u.k. Tierarznei-Institut bzw. der Tierärztlichen Hochschule in Wien und der Veterinärmedizin in Galizien. Wien, 1978. (Wiener Tierärztliche Monatsschrift nr.5)

Żaki, Andrzej: Ayangay : polskie odkrycia archeologiczne w Peru. Londyn: Polski Uniwersytet na Obczyźnie, 1978. 62 s. il. oraz streszczenie w j.angielskim.

Konferencja w Toronto. Dokończenie ze str.7

grała nasz hymn narodowy i "Pierwszą Brygadę", a pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza kładły się wieńce od Polaków z Afryki Południowej, Australii, Argentyny, USA, Kanady, Nowej Zelandii, Anglii, Francji,

Szwajcarii, Szwecji, Danii, Norwegii i wielu innych krajów świata.

To były naprawdę jasne, niezapomniane dni. (St.M.)

### List amb. Raczyńskiego o „Linii Curzona”

W Londynie ukazał się pamiętnik Olivera Harveya, brytyjskiego wiceministra spraw zagranicznych w czasie ostatniej wojny. Spora część pamiętnika poświęcona jest problemom polskim, a w szczególności stosunkom pomiędzy rządem polskim w Londynie a Sowiecami. Niektórzy recenzenci tych pamiętników wysunęli tezę, że tak zwana Linia Curzona była sprawiedliwa. Jednym z nich był lord Gladwyn, piszący w „Daily Telegraph”. Dziennik ten opublikował następujący list na ten temat amb. E. Raczyńskiego:

„Przeczytałem z zacięciem recenzję lorda Gladwyna wojennych wspomnień Olivera Harveya (numer z 31 lipca), ale nie zgadzam się z nim co do pretensji Sowieców do ziem leżących za tak zwaną Linia Curzona.

Rosja sowiecka nie ma praw politycznych do tych ziem, które zostały przyznane Polsce swobodnie wynegocjonowanym Traktatem Ryskim w 1921 r.

Pod względem etnicznym ziem te, które przez wieki były częścią historycznej Rzeczypospolitej Polskiej, były zamieszkałe przez mieszaną ludność — Polacy stanowili jej poważną część. Ale nie Rosjanie”.

Edward Raczyński  
Ambasador Polski  
przy Dworze św. Jakuba 1944-45

Dziennik Polski  
15.08. i 28.07.78

### Pomnik ofiar Jałty w Londynie

W Londynie został zawiązany Komitet Budowy Pomnika Ofiar Jałty. W jego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich brytyjskich partii reprezentowanych w parlamencie oraz znane osobistości. Celem Komitetu jest wzniesienie pomnika, upamiętniającego tragedię milionów Rosjan, którzy po zakończeniu wojny zostali wysłani do Sowieców w myśl podpisanego w Jałcie układu. Trafili oni do łagrów i zostali wymordowani. Komitet zwrócił się do magistratu dzielnicy Kensington w Londynie o przyznanie miejsca na lokalizację pomnika.